

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

OK III (VD)

NIEDZIELA 5 MARCA 1950 ROKU

Nr 63 (1344)

STALINOWSKA EPOKA

budowy komunizmu w ZSRR

Naród radziecki Wielkiego STALINA - kroczy do świetlanej przyszłości

Przemówienie przedwyborcze przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR tow. M. Szernika



kim okresie czasu zapewni rozkwit przemysłu socjalistycznego i rozwinięciu tym samym wszystkie dziedziny gospodarczego i kulturalnego życia społeczeństwa radzieckiego.

Wyjątkowo wielkie sukcesy — ciągnie dalej Szernik — osiągnęła po wojnie nasza socjalistyczna gospodarka rolna. Kołchozy i sowchozy zwiększyły obszar zasiewów, ulepszyły uprawę pól, podniosły poziom wyposażenia technicznego gospodarstwa rolnego. W roku 1949 ośrodki maszynowe, kołchozy i sowchozy otrzymały 3-4 razy więcej traktorów, samochodów i maszyn rolniczych, aniżeli w roku 1940. Całkowicie rozwiązany został w Związku Radzieckim problem zbożowy. W roku 1949 zebrano 7.600 milionów pudów zboża (około 122 milionów ton — przyp. red.). Rozwój gospodarki zbożowej umożliwił w kołchozom i sowchozom zajęcie się likwidacją zacołania w hodowli bydła. W roku 1949 kołchozy w znacznym stopniu przekroczyły przedwojenny poziom społecznego pogłowia bydła oraz podniosły jego gatunek. Kołchoźnicy i kołchożnice, specjalści gospodarki rolnej z obywatelami za państwem walczą o wcielenie w życie stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody. Do końca roku 1949 zasadzono ochronne pasy leśne na powierzchni 500 tys. ha, jeszcze większe obszary zostaną załesione. W gospodarce rolnej z powodzeniem stosuje się trawo-pólno system płodzinian, buduje się stawy i rezerwuary wodne. Wszystko to stwarza dla kołchozów i sowchozów pomyślne warunki utrzymywania wysokich i odpornych na warunki atmosferyczne zbiorów, które zapewniają niebywały rozkwit rolnictwa socjalistycznego.

W okresie powojennym ogromne sukcesy odniosła nauka radziecka. Wyhodowała ona krajowymi odkrywcami i wynalazkami, które posiadają ogromne znaczenie dla podniesienia techniczno-gospodarczego poziomu sił wytwórczych państwa radzieckiego. W odróżnieniu od krajów kapitalistycznych — nauka i technika w Związku Radzieckim służą interesom narodu, a nie garstce kapitalistów, którzy wykorzystują odkrycia i wynalazki naukowe dla wzmocnienia wyzysku, dla spotęgowania ucisku mas pracujących.

Nieprzerwany rozwój produkcji przemysłowej i rolniczej w Związku Radzieckim — ciągnie dalej Szernik — umożliwiła rządowi i partii stałe podnoszenie dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego narodu. Nawracając do ostatniej zniżki cen oraz wskazując na korzyści, jakie przyniesie ona ludności radzieckiej, Szernik podkreśla, że codzienna troska państwa radzieckiego o podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego rolników, chłopów i inteligencji jest prawem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Geniusz Wielkiego Stalina — mówił dalej Szernik — przekształcił nasz kraj, dawniej zacołany pod względem techniczno-gospodarczym, w najbardziej przodujące mocarstwo przemysłowe na świecie i wyprowadził go na szeroki szlak budownictwa komunistycznego. Dzięki historycznemu zwycięstwu nad Niemcami faszystowskimi i imperialistyczną Japonią, naród radziecki wyzwolił narody Europy spod jarzma faszystowskiego i walczył do walki przeciwko swym ciemiężcom.

Wyzwolone narody Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii zlikwidowały w swych krajach władzę burżuazyjno-obszarniczą i zdecydowanie wkroczyły na drogę socjalizmu.

Zwycięstwo rewolucji ludowej w Chinach, odwołanie pod kierownictwem partii komunistycznej przez robotników, chłopów i inteligencję oraz utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej wzmocniły front ludowo-demokratyczny.

Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa i kraje demokracji ludowej ściśle współpracują i wzajemnie sobie pomagają w imię pokoju, bezpieczeństwa i niezależności narodów. Zawarcie radziecko-chińskiego układu, o przyjaźni, sojuszu i współpracy wzajemnej i porozumień opartych na poszanowaniu suwerenności narodowej, jest historycznym wkładem w dzieło umocnienia demokracji.

Potężny rozwój gospodarki narodowej w ZSRR

Przechodząc do omówienia sukcesów osiągniętych w ciągu 4 lat, które upłynęły od poprzednich wyborów do Rady Najwyższej ZSRR, Szernik podkreśla olbrzymi rozwój wszystkich gałęzi radzieckiej gospodarki narodowej uzyskany pod kierownictwem partii komunistycznej.

Cieńkie następną wojnę zlikwidowane zostały już w pierwszym roku 5-letki stalinowskiej. W latach na stępnych naród radziecki osiągnął wspaniałe sukcesy we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego.

Zwiększony plan państwowy na rok 1949 wykonany został w 103 proc. wskutek czego globalna produkcja całego przemysłu radzieckiego wzrosła w porównaniu z rokiem 1948 o 20 proc., a w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem — o 41 proc. W czwartym kwartale roku ubiegłego produkcja walcówki, wydobyć węgla i ropy naftowej oraz produkcja w innych gałęziach przemysłu, mająca doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju kraju, przekroczyła poziom przewidziany w planie na ostatni rok 5-letki stalinowskiej.

Geniusz Wielkiego Stalina przekształcił Związek Radziecki w przodujący kraj świata

Z imieniem Stalina — mówi Szernik — związane jest całe nasze życie, budowa, umocnienie i rozwój socjalistycznego państwa radzieckiego, zniszczenie państwa czło-wieka przez człowieka, likwidacja kryzysu, bezrobocia i nędzy, które nienaturalnie i stale towarzyszą kapitalistycznemu systemowi gospodarki.

Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR otworzyło przed masami pracującymi Związku Radzieckiego wspaniałe perspektywy budowy komunizmu. STALIN kreśląc na zebraniu wyborców Stalino-wskiego Okręgu Moskwy plan na dłuższy okres, mówił:

„Jeśli chodzi o plany na dłuższy okres, to partia zamierza zorganizować nowy, potężny rozwój gospodarki narodowej, która by nam pozwoliła podnieść poziom naszego przemysłu np. trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Zyjemy w Stalino-wskiej EPOCE WALKI O KOMUNIZM

gdy front socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki stanowi niezwyciężoną siłę, przeciwstawiającą się obozowi kapitalistycznemu.

W Związku Radzieckim z dnia na dzień wzrasta produkcja przemysłowa i rolnicza, podnosi się dobrobyt materialny narodu, zwiększa się zdolność nabywcza ludności.

Realnym wskaźnikiem naszego rozwoju jest oparcie oficjalnego kursu rubla radzieckiego na bazie złota, gdy obecna baza dolarowa jest nie-trwała wobec spadku siły nabywczej dolara amerykańskiego.

Siła nabywcza rubla stała się wyższą od jego oficjalnego kursu. Dlatego też rząd radziecki zaprzestął z dniem 1 marca określenia kursu rubla w stosunku do walut obcych na bazie dolara i oparł go na bardziej trwałej podstawie.

Rubel radziecki będzie najbardziej mocną i trwałą walutą na świecie, ponieważ jest on zabezpieczony dalszym rozwojem gospodarki narodowej ZSRR.

Krajom kapitalistycznym nieodwracalnie zagroza niszcząca siła kryzysu gospodarczego, wobec którego bezsilne okazały się wszystkie środki podejmowane przez imperialistów, aby uniknąć kryzysu.

Bezsilnym okazał się również plan Marshalla obliczony na osłabienie kryzysu ekonomicznego. W krajach marszallowskich systematycznie spada stopa życiowa klas robotniczej, wzrasta bezrobocie, odbywa się proces absolutnego i względnego zubożenia mas pracujących. W krajach kapitalistycznych, jak wynika z niekompletnych danych, istnieje obecnie ponad 40 milionów bezrobotnych i półbezrobotnych.

Pragnąc osłabić niszcząca siłę dotrzymującego kryzysu imperialiści anglo-amerykańscy usiłują rozpętać

Interwencja delegatów Czechosłowacji i Polski w ONZ

NOWY JORK (PAP). — Sekretarz Riat ONZ podał do wiadomości, że delegat Czechosłowacji do ONZ Houdek i p. o. delegata Polski Boratyński skierowali do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie pisma z prośbą o wystąpienie w obronie 8 przewodców greckich związków zawodowych, skazanych na śmierć przez sądy ateńskie.

Pismo delegata Czechosłowacji zwraca uwagę sekretariatowi ONZ na sprawę Heleny Zaglanaki, więzionej przez greckie władze rządowe od kwietnia 1948 roku, która w 1947 roku była tłumaczką przy tzw. komisji bałkańskiej ONZ, oraz na sprawę byłego dowódcy armii Elasa - gen. Sarafisa — który więziony jest bez sądu od września 1946 roku i którego zmusza się do cięż-

Biskup Kowalski prosi o łaskę Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — W dniu 25.2 1950 r. biskup Kowalski, osadzony w areszcie domowym w związku z toczącym się przeciwko niemu dochodzeniem o naruszenie dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, wystosował do Prezydenta RP następujące pismo:

Do
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Bolesława Bieruta
Warszawa

Niniejszym odwołuję się do łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, by raczył spowodować umorzenie śledztwa wszczętego przeciwko mnie przez prokuratora Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 14 lutego 1950 r.

Od chwili objęcia urzędu biskupiego w Pelplinie — zawsze byłem lojalny wobec ustroju demokracji ludowej Państwa Polskiego oraz wobec władz państwowych na terenie mojej diecezji.

Czyni moje uskutecznione w ostatnim okresie w związku z akcją „Caritas”, postawiły mnie w konflikcie z ustawodawstwem, obowiązującym w Państwie Polskim.

Pragnę w chwili obecnej przez uzgodnienie z obowiązującym prawodawstwem czynów moich, które kolidowały dotychczas z tymże prawem, w dalszym postępowaniu swoim dać dowód poprawnego stosunku do rozporządzeń i władz państwowych.

W tym celu proszę o uwzględnienie mej prośby.
Pelplin, dnia 25 lutego 1950 r.

Ks. Kazimierz Józef Kowalski
biskup pelpliński

W uwzględnieniu tej prośby prokurator Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, z polecenia Obywatela Prezydenta RP uchylił środek zapobiegawczy, w wyniku czego biskup Kowalski w dniu 2.3 1950 r. został zwolniony spod aresztu domowego.

W walce o pokój

Kobiety z Tkalni PZPB Nr 9

pierwsze wykonały swe zobowiązania na dzień 8 marca

Z łódzkich zakładów pracy już napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań, podjętych przez kobiety da uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Pierwszy w Łodzi zobowiązania swe wykonał a nawet przekroczył oddział tkalni przy PZPB Nr 9.

I zespół zobowiązał się podnieść produkcję w pierwszym gatunku o 5 procent. Towarzyszki, wchodzące w skład zespołu — Wiktoria Pakuła, Helena Małkowska, Irena Miszczyk, Stanisława Skiba przekroczyły swe zobowiązania o 1,74 procent, wykonując je w 6,74 procentach. Na szczególnie wyróżnienie zasługuje Wiktoria Pakuła, która sama podniosła produkcję w pierwszym gatunku o 9,2 procent.

II zespół zmniejszył błędy w tkaninach o 7,33 procent w stosunku do miesiąca ubiegłego. W skład zespołu wchodzi: Maria Klimczak, Anna Wypłosz, Helena Kondras, Maria Tomczak, Helena Kurowska, Kalicia Genowefa, Banaszkiewiczowa, Kazimiera Macedońska i Helena Antczak.

W walce o życie greckich demokratów

Interwencja delegatów Czechosłowacji i Polski w ONZ

NOWY JORK (PAP). — Sekretarz Riat ONZ podał do wiadomości, że delegat Czechosłowacji do ONZ Houdek i p. o. delegata Polski Boratyński skierowali do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie pisma z prośbą o wystąpienie w obronie 8 przewodców greckich związków zawodowych, skazanych na śmierć przez sądy ateńskie.

Pismo delegata Czechosłowacji zwraca uwagę sekretariatowi ONZ na sprawę Heleny Zaglanaki, więzionej przez greckie władze rządowe od kwietnia 1948 roku, która w 1947 roku była tłumaczką przy tzw. komisji bałkańskiej ONZ, oraz na sprawę byłego dowódcy armii Elasa - gen. Sarafisa — który więziony jest bez sądu od września 1946 roku i którego zmusza się do cięż-

kiej pracy fizycznej, choć leży on już 60 lat.

Houdek apeluje do Trygve Lie o przedsięwzięcie natychmiastowych kroków w obronie prześladowanych obywateli greckich, w myśl postanowień IV sesji Zgromadzenia ONZ. „Jesteśmy głęboko przekonani — pisze delegat Czechosłowacji — że odpowiednio kroki, przedsięwzięte przez ONZ, przyczynią się do uregulowania problemu greckiego, znajdującego się od tak dawna na porządku dziennym ONZ”.

Pismo delegata Polski do Trygve Lie stwierdza:

„Dzięki interwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1948 roku, wykonanie wyroku na greckich działaczach związkowych, skazanych na śmierć, zostało zawieszono.

Plan wydobywania węgla w lutym

Plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

Warszawa (PAP). Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju zwołuje na dzień 6 bm. Plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Na porządku dziennym znajdują się m. in. sprawa przedstawienia Sejmowi Ustawodawczemu R.P. „Apelu o pokój do parlamentu światła”. Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, informacje i omówienie planu pracy.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

ŚFZZ pozdrawia kobiety całego świata

GENEWA (PAP). — Dzielniczki państw donoszą, że Światowa Federacja Związków Zawodowych z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet przesyła do Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet depeszę z bratnim pozdrowieniem dla wszystkich kobiet świata. W depeszy czytamy m. in.:

„Przesyłając braterskie pozdrowienia Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet z okazji dnia 8 marca, Światowa Federacja Związków Zawodowych pragnie zwrócić uwagę wszystkich pracujących kobiet na doniosłą rolę odgrywaną przez Międzynarodową Demokratyczną Federację Kobiet w światowym froncie obrońców pokoju.

Obchód dnia 8 marca przyczyni się do wzmocnienia udziału kobiet we wszystkich dziedzinach działalności ruchu obrońców pokoju. Światowa Federacja Związków Zawodowych, wzywając wszystkie organizacje związkowe do udziału w obchodzie 8 marca, zapewnia Międzynarodową Demokratyczną Federację Kobiet o swej całkowitej solidarności i przesyła gorące życzenia dla wszystkich demokratycznych i postępowych organizacji na świecie, z' dnoczonych w ramach Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet”.

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 4 marca br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1 odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu grupy samokształceniowej Dzielni cy Ruda Pabianicka.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 4 marca br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1 odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu grupy samokształceniowej Dzielni cy Ruda Pabianicka.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 4 marca br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1 odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu grupy samokształceniowej Dzielni cy Ruda Pabianicka.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 4 marca br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1 odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu grupy samokształceniowej Dzielni cy Ruda Pabianicka.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

Ms Batory powrócił z podróży

GDYNIA (PAP). — Dnia 1 marca br., na 24 godziny przed terminem wrócił do Gdyni z kolejnej podróży do Stanów Zjednoczonych m/s „Batory”, przywożąc ładunek drobnicy, pocztę oraz kilkudziesięciu pasażerów.

Komunikat klubu poselskiego PZPR

Posiedzenie klubu poselskiego PZPR odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 marca 1950 r. o godz. 9 rano w gmachu KC PZPR (Aleja Stalina Nr 19).

Obecność towarzyszy posłów obowiązkowa.

KLUB POSELSKI PZPR

Dar Prezydenta RP Bolesława Bieruta dla „Caritas” w Katowicach

KATOWICE (PAP). — Prezydent RP. przekazał na ręce przewodniczącego ks. Masny do dyspozycji dyrektora zarządu diecezjalnego ks. Józefa Baka kwotę zł 500.000 z przeznaczeniem jej na zapomogi dla najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących na pomoc spośród osób, znajdujących się pod opieką katowickiej „Caritas”.

Dar Prezydenta RP Bolesława Bieruta dla „Caritas” w Katowicach

KATOWICE (PAP). — Prezydent RP. przekazał na ręce przewodniczącego ks. Masny do dyspozycji dyrektora zarządu diecezjalnego ks. Józefa Baka kwotę zł 500.000 z przeznaczeniem jej na zapomogi dla najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących na pomoc spośród osób, znajdujących się pod opieką katowickiej „Caritas”.

Dar Prezydenta RP Bolesława Bieruta dla „Caritas” w Katowicach

KATOWICE (PAP). — Prezydent RP. przekazał na ręce przewodniczącego ks. Masny do dyspozycji dyrektora zarządu diecezjalnego ks. Józefa Baka kwotę zł 500.000 z przeznaczeniem jej na zapomogi dla najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących na pomoc spośród osób, znajdujących się pod opieką katowickiej „Caritas”.

Dar Prezydenta RP Bolesława Bieruta dla „Caritas” w Katowicach

KATOWICE (PAP). — Prezydent RP. przekazał na ręce przewodniczącego ks. Masny do dyspozycji dyrektora zarządu diecezjalnego ks. Józefa Baka kwotę zł 500.000 z przeznaczeniem jej na zapomogi dla najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących na pomoc spośród osób, znajdujących się pod opieką katowickiej „Caritas”.

Walka francuskich mas pracujących przeciwko wojnie w Indochinach

W Nr 8 (68) pisma „O trwałą pokój, o demokrację ludową” — wydrukowano artykuł tow. A. Marty, sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej. Artykuł ten drukujemy niżej w całości.

Wojna w Viet-Namie wybuchła w sposób jawny w dniu 19 grudnia 1946 r., kiedy to imperialiści francuscy, pragnąc przywrócić swe kolonialne panowanie nad narodem wietnamskim, wszczęli w tym kraju działania wojenne.

W 1945 r. w rezultacie powszechnej walki zbrojnej przeciw imperializmowi japońskiemu osłabionym walką Chińskiej Armii Ludowej — wyzwolenczej i ostatecznie rozbitym przez miążdzące uderzenie Armii Radzieckiej, lud Viet-Namu zdołał być wolny. Tak więc naród wietnamski, którego historia datuje się sprzed 3 tysięcy lat, prowadził sprawiedliwą wojnę narodowo — wyzwolenczą.

Celem zaś imperialistów francuskich w tej wojnie jest przywrócenie kolonialnego ucisku w Viet-Namie. Był to „wzorzec” ucisku kolonialnego, albowiem wszystkie bez wyjątku gaje gospodarki Viet-Namu były oprowadzone w sposób monopolistyczny przez Bank Indochinński. Tak więc wojna imperialistów francuskich jest niesprawiedliwą wojną zaborczą.

Sytuacja francuskiego korpusu ekspedycyjnego pogarsza się nieustannie. Generałowie oświadczają, że wojna jest przegrana. Dlatego też w takim razie rząd kontynuując ją z takim uporem? Imperialiści prowadzą tę wojnę tak uporczywie z tego względu, że pragną utrzymać Viet-Nam jako bazę wojenną przeciw Chińskiej Republice Ludowej i jako swój główny bastion w Azji południowo — wschodniej.

Byli korespondenci agencji „Associated Press” w Saigonie — Clémentin i w następujący sposób wyłożył pogląd amerykańskich kół dyplomatycznych: „Na wypadek trzeciej wojny światowej, której możliwość nie jest wykluczona, Viet-Nam, a więc i całe Indochiny będą łatwo dostępnymi bazami, jeżeli Francuzi tak czy inaczej się tam utrzymają”.

Wojna w Indochinach, rozpoczęta jako kolonialna wojna grabieżcza, staje się więc wojną zmierzającą do przygotowania trzeciej wojny światowej, którą pragnie rozniecić imperializm amerykański i ten interesy z rządu francuskiego.

W świetle tego wszystkiego staje się zupełnie jasne znaczenie mianowania Bao-daj „cesarzem” Viet-Namu, gdyż na mocy „umowy” z dnia 8 marca 1949 r. o przyznaniu Viet-Namowi „niepodległości” zachowany zostaje w tym kraju gubernator francuski (wysoki komisarz), który kierować będzie finansami, polityką celną, handlem zagranicznym, „planem” inwestycyjnym, sprawami imigracji itp. Kapitał francuscy korzystają z tego z całkowitej swobody inwestowania kapitałów. Tak zwana armia wietnamska Bao-daj będzie zasłona oficerami armii francuskiej, która nadal trzyma w swym ręku wszystkie bazy strategiczne.

Uznanie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej, Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jest — w przeciwieństwie do stanowiska Francji — wyrazem prawdziwej demokratycznej polityki w stosunku do narodu wietnamskiego. Podczas gdy uznanie to wywołało zamęt w obozie imperializmu, było ono z zadowoleniem powitane przez lud francuski, który dąży do pokoju i, jak głosi deklaracja Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji z dnia 4 lutego 1950 r., „żywi uczucie głębokiej wrogości wobec reżymu kolonialnego, jego ka-tastrofalnych następstw, jego zbrodni”.

Decyzja Związku Radzieckiego w sprawie nawiazania stosunków dyplomatycznych z Wietnamską Republiką Demokratyczną zgodna jest ze szczytnymi tradycjami polityki zagranicznej ZSRR, która traktuje równouprawnienie i niepodległość narodów oraz suwerenność narodową, jako święte i niewzruszone zasady socjalizmu.

Uznanie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przez Związek Radziecki stanowi ogromnie doniosły wkład państwa radzieckiego w sprawę pokoju na całym świecie. Uznanie to jest nowym przykładem realizacji idei, że podstawową zasadą, że fundamentem prawa międzynarodowego winna być zasada niepodległości, suwerenności i równouprawnienia narodów.

Podjęwane przez rząd paryski próby założenia „protestu” przeciw tej słusznej i mądrej polityce ZSRR świadczą po prostu o dążeniu zmarszczonemu rządowi do pogorszenia stosunków francusko — radzieckich; by przypodobać się imperializmowi amerykańskiemu.

Jeśli ktokolwiek miał wątpliwość co do istoty celów wojny z Viet-Namem, to skandaliczna afera z ciekawym we Francji unaczynia raz jeszcze prawdziwy charakter tej wojny. Osznił i zdradzą Peyré bez trudności przekupując ministrów, dzielnikiarzy i posłów wszystkich partii

A. MARTY

Sekretarz Komunistycznej Partii Francji

— od socjalistów do de-gaullistów. Peyré wydawał rozkazy nie tylko nacelnemu dowódcy armii francuskiej, lecz i ministrom. Zgodnie z tym znanymi rozbiłacza ruchu w rodzimym Bouzauquet, Peyré (jak i sam Bouzauquet) był tajnym agentem Ameryki. Przekupując ministrów, posłów i dziennikarzy płacił on za kontynuację wojny w Indochinach do końca tj. do ostatniego francuskiego żołnierza.

Nie jest też bynajmniej rzeczą przypadkową, że przywódcy partii socjalistycznej z ministrami — socjalistami na czele są w liczbie osób najbardziej skompromitowanych tym skandalem. Prawicowo socjalistyczni przywódcy — ci wg. słów samego Bluma „lejalni administracyjni urzędnicy ustroju kapitalistycznego” — dostarczają imperializmowi gubernatorów kolonii i ministrów w rządzie Montet i Ramadier, którzy wraz z innymi ponoszą przede wszystkim odpowiedzialność za wojnę w Indochinach.

Na Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji w grudniu 1949 r. wysunięte zostało jako jedno z głównych haseł iądanie natychmiastowego powrotu korpusu ekspedycyjnego z Viet-Namu. Wynika to z leninowsko — stałnowskiego stanowiska w kwestii narodowej. Jest to obrona prawa narodu wietnamskiego do samookreślenia.

W ten sposób Komunistyczna Partia Francji wykazała, że proletariats francuski jest sojusznikiem walczącego o wolność ludu Viet-Namu, walka ta prowadzona jest bowiem przeciw imperialistycznym trójom, wspólnym wrogiem mas pracujących Francji i ujarzmionych ludów kolonialnych. Walka ta przyczynia się jednocześnie coraz bardziej do krachu imperialistycznych planów przygotowania i rozszerzenia nowej wojny światowej. Walka narodu wietnamskiego o niepodległość zgodna jest z interesami klasy robotniczej i narodu francuskiego.

Rozumie się samo przez się, że prowadzona przez partię komunistyczną kampania przeciw wojnie z Viet-Namem przyczynia się do przyswojenia przez członków partii nauki stałnowskiej w kwestii narodowej — kolonialnej, AN OBRONIE

Pierwsze konkretne akcje przeciw wojnie z Viet-Namem rozpoczęte były po długotrwałej kampanii wyjaśniającej, prowadzonej między innymi w prasie, w drodze rozpowszechniania ulotek, organizowania wieców, demonstracji, jak np. demonstracja matek w centrum Paryża, które żądały przywrócenia do ojczyzny ciał ich synów zabitych we Viet-Namie.

Nie jest bynajmniej rzeczą przypadkową, że inicjatywa konkretnych akcji szła od robotników portowych Algeru, którzy począwszy od września 1949 r. odmawiali ładowania okrętów kierowanych do Indochin, gdyż sami ci robotnicy znajdują się pod podwójnym jarzmem — kapitalistycznego wyzysku i ucisku narodowego.

Francuscy robotnicy portowi ze swej strony wszczęli walkę przeciw ładowaniu materiałów przeznaczonych na cele wojny w Indochinach i jednocześnie przeciw wyładowywaniu amerykańskich materiałów wojennych. Robotnicy portowi Saint-Nazaire pomimo pogróżek mersa — socjalistów, że pozabawi ich wszelkich zasług dla bezrobotnych, odmówili działania sprzecznego z interesami mas pracujących.

Ruch ten ogarnął wszystkie porty. W Marsylii, w początkach stycznia nabrał on szerokiego rozmachu, ogarniając marynarski flot handlowej, kolejarzy i robotników wielkiego portu.

Ostatnim przykładem walki francuskich mas pracujących są wyda-

zenia w Nicei. W dniu 14 lutego robotnicy portu, a Nicei odmówili ładowania na okręt części instalacji do V-2. Na wezwanie zszereżonego związków zawodowych CGT i lokalnego komitetu bojowników o pokój i wolność wszyscy robotnicy i cała ludność Marsylii poparli robotników portowych. Olszmył mas

metalu wzniesiona została do morza. Rozwijająca się masowa walka przeciw wojnie w Viet-Namie w sposób zupełnie naturalny łączy się z walką przeciw prowadzonym we Francji przygotowaniom do nowej wojny imperialistycznej.

Komunistyczna Partia Francji wierna szczytnym tradycjom walki naszej klasy robotniczej, naszego narodu przeciw wojnie imperialistycznej, wykazuje w praktyce swą wierność zasadom proletariackiego internacjonalizmu.

CSR w walce o socjalizm

Naród czechosłowacki zniweczy zakusy podżegaczy wojennych Przemówienie tow. Gottwalda na plenum KC KP Czechosłowacji o sytuacji międzynarodowej i osiągnięciach Czechosłowackiej Partii Komunistycznej

PRAGA (PAP). — W DNIACH 24 — 26 LUTEGO BR. ODBYŁO SIĘ PLENUM KC KOMUNISTYCZNEJ PARTII CZECHOSŁOWACJI.

Obszerne przemówienie, poświęcone analizie sytuacji międzynarodowej i wyników pracy KP Czechosłowacji od lutego 1948 r., aż do chwili obecnej oraz kolejnym zadaniom Partii — wygłosił przewodniczący Partii — tow. KLEMENT GOTTFWALD.



Tow. Gottwald omówił osiągnięcia Partii Komunistycznej i Czechosłowackiej Republiki Ludowej w okresie od historycznych wydarzeń w lutym 1948 r., stwierdzając, że imperialiści zachodni, którzy nienawidzili Republikę Czechosłowackiej od zarania wyzwolenia Czechosłowacji — od maja 1945 r. — wzmożli jeszcze swą działalność antyczechosłowacką po lutym 1948 r., który przyniósł rozgromienie rodzimej reakcji w Czechosłowacji.

Zbrodnica polityka imperialistów

Tow. Gottwald wskazał, że imperialiści zachodni nie ograniczają się do rzucaania oszczerstw przeciwko Czechosłowackiej Republice Ludowej, lecz prowadzą również walkę przez zastosowanie dyskryminacji ekonomicznej i handlowej, a co najważniejsze — przez wysyłanie do Czechosłowacji szpiegów, dywersantów, terrorystów oraz morderców.

Czechosłowacja nie stanowi w

tym względzie wyjątku. Taką samą jest polityka reakcji imperialistycznej w stosunku do ZSRR i wszystkich krajów demokracji ludowej, takimi samymi oszczerstwami obrzuca również reakcja wszystkich siły postępu w samych krajach kapitalistycznych.

SA TO PRZEJAWY WALKI, KTÓRA TOCZY SIĘ NA CAŁYM ŚWIECIE MIEDZY SIŁAMI REAKCJI I SIŁAMI POSTĘPU, MIEDZY SIŁAMI WOJNY A SIŁAMI POKOJU.

Spalił na panewce antyradzieckie knowania zachodnich imperialistów

Tow. Gottwald omówił następnie dzieje knowania antyradzieckich od chwili powstania państwa radzieckiego. go i przypomniał, jak imperialiści zachodni szczeni Hitlera i Mussoliniego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak zdradził oni w 1938 r. naród czechosłowacki, aby pobudzić Hitlera do agresji antyradzieckiej. W latach drugiego wojny światowej strategii burżuazji odwrócił otwarcie drugiego frontu, licząc na to, że po drugiej wojnie światowej spotkają się z okragłym stołem z osłabionym i wykrwawionym Związkiem Radzieckim, że wyzwolona przez ZSRR kraje wrócą do obozu imperializmu.

Nadzieje te zawiodły. Przeciwnie — do rodziny krajów demokracji ludowej dołączył się ostatnio taki olbrzym, jakim są Chiny Ludowo-Demokratyczne.

Po omówieniu ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów kolonialnych i półkolonialnych, tow. Gottwald podkreślił, że za ogromny sukces światowego obozu pokoju uważać należy powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czech i Słowacji, które w swym składzie włącza do siebie socjalizm, a co najważniejsze — przez wysyłanie do Czechosłowacji szpiegów, dywersantów, terrorystów oraz morderców.

Czechosłowacja nie stanowi w

Członkowie spółdzielni produkcyjnych i PGR otoczeni będą troskliwą opieką lekarską

WARSZAWA (PAP). — Minister Zdrowia, dr. T. Michejda, specjalnym okólnikiem skierowanym do odpowiednich instancji terenowych oraz zakładów społecznej służby zdrowia zalecił, aby członkowie spółdzielni rolniczo — produkcyjnych i pracownicy PGR, jako część ludności wiejskiej przyczyniająca się w sposób najbardziej wydajny do budowy socjalizmu, byli otoczeni szczególnie troskliwą opieką lekarską.

Członkowie spółdzielni rolniczo — produkcyjnych i pracownicy PGR oraz ich najbliższe rodziny w wypadku zachorowań na niektóre ciężkie choroby korzystają z bezpłatnego leczenia oraz mają pierwszeń-

stwo w korzystaniu ze wszystkich usług i urządzeń służby zdrowia. Okólnik poleca również Ośrodkom Służby Zdrowia, aby przy opracowywaniu planów swej działalności w jak najszerszym zakresie uwzględniły potrzeby członków spółdzielni i pracowników PGR, m. in. w dziedzinie organizowania żłobków oraz w dziedzinie systematycznego badania stanu zdrowia członków spółdzielni produkcyjnych i robotników PGR.

Duży nacisk położony zostanie także na szkolenie — wyprowadzenie spośród członków spółdzielni i pracowników PGR — przodowników zdrowia na wsł.

Sukcesy obozu pokoju

Ogromnym sukcesem ruchu pokoju — powiedział tow. Gottwald — jest zdemaskowanie imperialistycznej agencji titowskiej.

Tow. Gottwald stwierdził, że omówieniu procesów Rajka i Kostowa, że rząd czeński posiada dowody, że również w stosunku do Czechosłowacji titowcy przedsięwzięli analogiczne usiłowania, jak w stosunku do Węgier i Bułgarii.

Po omówieniu zdrady Tito, tow. Gottwald podkreślił, że mimo szalejącego w Jugosławii terroru zachodni tam obecnie proces dyfamacji, tworzenia się prawdziwie bolszewickich kadr partyjnych, co wcześniej lub później doprowadzi do krachu ki ki Tito. Teraz już wiemy z kim mamy do czynienia w Belgradzie — stwierdził tow. Gottwald. — Runął plan, stosownie do którego titowcy mieli przeciągnąć szereg krajów demokracji ludowej na stronę imperializmu. Jest to ogromny sukces ruchu pokoju.

Po omówieniu wzrostu ruchu pokoju we Francji, Włoszech i innych krajach zachodnich — tow. Gottwald powiedział:

Naród czechosłowacki może spokojnie kontynuować budownictwo socjalizmu w swym kraju. Wojna, rozpętana przez jakikolwiek kraj kapitalistyczny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej byłaby dla agresora ryzykiem, równajacym się z ma tematyczną dokładnością samobójstw.

I o tyle, o ile klasy nie popelniają samobójstw — możemy być również przekonani co do tego, że zachowamy pokój. W walce o pokój pomagamy przede wszystkim w ten sposób, że budujemy w naszym kraju socjalizm i demaskujemy w naszym kraju tych wszystkich, którzy pomagają podżegaczom wojennym.

Osiągnięcia budownictwa socjalizmu w CSR

Przechodząc do drugiej części swego referatu tow. Gottwald wskazał,

W kilku wierszach

APEL MIĘDZYNARODOWEJ UNII MARYNARZY I ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, międzynarodowa unia związków zawodowych marynarzy i robotników portowych (departament branżowy Światowej Federacji Związków Zawodowych) wystosowała apel do wszystkich mary-

narzy i robotników portowych na całym świecie, wzywając ich, by powstrzymali się od przeładunku i przewozu sprzętu wojennego, w imię obrony „ich własnej sprawy i sprawy ludzkości”.

DELEGACJA POLSKA NA KRAJOWY KONGRES POKOJU W ALBANI

WARSZAWA. — W dniu 3 bm. opuściła Warszawę delegacja polska, udająca się na Krajowy Kongres Pokoju w Albanii.

W skład delegacji weszli: ob. gen. Mieczysław Wągrowski, reżyser filmowy Wanda Jakubowska i górnik Jan Kolasa.

SZTAFETA POKOJU MŁODZIEŻY NORWESKIEJ

OSLO (PAP). — W Oslo odbyło się zebranie norweskiej sekcji Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Na zebraniu postanowiono wystać sztafetę pokoju młodzieży norweskiej na sesję Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwoleńników Pokoju, która odbędzie się w dniach od 16 do 19 marca br. w Sztokholmie.

SUKCESY WYBORCZY CGT

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, Generalna Konfederacja Pracy zdobyła 72 mandaty w wyborach do rady zakładowej robotników fizycznych metra i autobusów paryskich. Force Ouvriere uzyskała jedynie 8, a chłrejsjański związek zawodowy nie zdobył żadnego mandatu.

Każdy aktywista partyjny i związkowy czyta pismo
O trwałą pokój, o demokrację ludową!

Trasa W—Z w sprawie dawnego piękna

List z Warszawy

Przez szpary w deskach sączą się wazutkie smugi słońca, w których wesoło wirują drobiny pyłu. Pod nogami chrzęści ceglany gruz, przeznaczony na łozłacie podłóg i koryszają się chwilejnie „sztagi”, po których wspinamy się z piętą na piętro.

Wnętrze zabytkowej, pochodzącej z XVII wieku kamienicy ki. Prażmowskich wypełniają drewniane rusztowania, po których sprawnie uwijają się robotnicy. Pachnie wilgotnym tynkiem, farbą, drzewem...

Szate zewnętrzną otrzymała kamienica Prażmowskich, podobnie jak kamienica Jona (gdzie mieszczą się ruchome schody) oraz kilka innych kamienicek przy placu Zamkowym — w czasie budowy Trasy W — Z. Świeciła więc jasnym frontem, polyskiwając kryształem szyb — wnętrze jej jednak ziało pustką.

Dopiero, gdy stało się wiadome, że użytkownikiem zabytkowej kamieniczki będzie Zwią-

zek Literatów — przystąpiono w dn. 1 lutego br. do wykańczania wnętrza. Harmonogram przewidywał ukończenie robót na dzień 31 grudnia 1950 r. Dom Literatów będzie już jednak gotów na dzień 1 czerwca r.b., co jest nie byle jakim wyczynem ambitnej załogi i oddzia-

W Warszawie odczuwała bardzo brak takiego domu, szczególnie, że do stolicy przyjeżdża stale wielu literatów.

Przez cyrklastę (półokrągłe u góry) okno, umieszczone — jak tego wymagała 17-wieczna moda — niemal tuż nad podłoga rozciąga się rozległy, piękny widok na Mariensztat, mieniącą się, nieczym srebrzysta huska legendarnej warszawskiej syreny — Wisłę i daleki, praski brzeg.

Zwróćmy jednak wzrok na wnętrze starodawnej kamienicy ki, która przekształca się na naszych oczach w nowoczesny Dom Literatów, nie przy tym nie tracąc ze swego piękna, nie ze swego stylu.

Klatka schodowa wykonana będzie w marmurze lub drzewie twardym. Światło będzie płynęło przez olbrzymie, wysokość trzech pięt okna z lustrzanego szkła. W zabytkowych podziemiach, o beczkowych sklepieniach, mieścić się będzie winiarnia. Parter przeznaczony na restaurację, posiadać też będzie część mieszkalną dla stałego personelu Domu. Na pierwszym piętrze będą biura, oraz piękna sala konferencyjna. Wyposażona ona zostanie w boazerie, malowane plafony, kryte za fasadami światła. Książ

Bgr.

KIEROWNICTWO PARTYJNE — czy „DRUGA DYREKCJA“?

Artykuł tow. Ryszarda Cwiertniaka pod powyższym tytułem, w ostatnim 2 numerze „Życia Partii“, porusza problem tzw. „dublowania dyrekcji“ przez organizację partyjną — zjawisko, które występuje w niektórych naszych zakładach pracy.

O takim zakładzie i takim komitecie zakładowym (PZPB Nr 2 w Łodzi) opowiada autor. Sekretarz komitetu — tow. Grzesiak, był głuchy na wszelkie skargi i narzekania robotników, uparczywie uchylał je, twierdząc, że są „bezpodstawne“. Krytyka i samokrytyka w organizacji formalnie istniała, ale nosiła ogólnikowy charakter i do niczego nie obowiązywała.

„Mielimy praktyczny przykład takiej „samokrytyki“ — czytamy w artykule — ze strony tow. Skrzydlewskiego, z oddziału ruchu: „musimy więc, towarzysze, otoczyć opieką ZMP... rozszerzyć szkolenie partyjne... zaostriżyć czujność rewolucyjną...“ itd. Co jednak dała ta typowo socjaldemokratyczna „samokrytyka“?

Niewłaściwy styl pracy

Jasna rzecz, że tego rodzaju samokrytyka nic nie daje. Samokrytyka, pozbawiona faktów, analizy i konkretnych wniosków — nie jest samokrytyką. Jest pozorem samokrytyki, wyjąłowym z jej ducha i treści, jest przekształceniem samokrytyki w czczą deklarację, byleby formalności stało się zażość. Partia nie znosi tego rodzaju stylu pracy. Jeśli Partia podnosi krytykę i samokrytykę do roli decydującej dźwigni w swoim życiu, to czyni tak dlatego, że tego wymaga jej rozwój wewnętrzny i realizacja zadań, o które Partia walczy. Nie można budować socjalizmu bez najwyższej aktywizacji mas robotniczych, bez rozwijania w nich świadomości, że są gospodarzami kraju, bez rozwijania w nich poczucia, że są odpowiedzialne za plan, za produkcję i życie kraju. A rozwijanie tych wartości w klasie robotniczej jest możliwe tylko w atmosferze nieskrępowanego głosu mas — w atmosferze krytyki i samokrytyki.

Zdrowa krytyka i samokrytyka

Wniosek stąd jest jasny: elementarnym warunkiem dla istnienia w Partii zdrowej krytyki i samokrytyki jest przede wszystkim ściśły związek kierownictwa partyjnego z masą członkowską i z masą bezpartyjnych robotników w fabryce.

Tego właśnie powiazania brakło w pracy komitetu zakładowego PZPB Nr 2 w Łodzi. I stąd jego głębokie niedomagania. Posłuchajmy, co pisze o tym autor, cytując wypowiedź jednego z aktywistów, tow. Sobczaka:

„Sekretariat komitetu partyjnego — mówi tow. Sobczak — przypomina raczej biuro planowania i projektów, niż lokal partyjnego kierownictwa. Ze badamy projekty i raporty produkcyjne — to oczywiście bardzo dobrze. Ale źle jest, że poza papierami i kolumnami cyfr nie widzimy żywych ludzi, ani załogi, ani nawet partyjnej organizacji...“ I dalej: „tow. Grzesiak od rana do nocy odbywa konferencje z dyrektorami, aktywiści zaś komitetu partyjnego wykonują jedynie wąskie polecenia sekretarza komitetu i przypominają często raczej pracowników administracji lub do zoru niż działaczy partyjnych“. I autor konkluduje:

„Czy w takiej sytuacji można się dziwić, że choć kierownictwo partyjne, jak twierdzi, żyje „wyłącznie“ sprawami produkcji, to np. sprawa braków na tkalni idzie tak opornie?

O czym zapomniano?

O czym zapomniano więc kierownictwo partyjne PZPB Nr 2 w Łodzi i jego sekretarz?

„Zapomniano o pracy z ludźmi, o codziennej politycznej pracy z tysiącami masą członków Partii. Egzekutywa komitetu za kladowego nie dostrzegła, że bez uruchomienia tej masy, bez wciągnięcia jej w wir problemów ogromnego organizmu fabrycznego, bez stałej troski o systematyczne podnoszenie jej kwalifikacji politycznych, jej świadomości partyjnej, wysiłki

kierownictwa partyjnego, skierowane na sprawy produkcji, na sprawy walki o plan i jakość, stają się w znacznej mierze bezprzedmiotowe“.

Autor artykułu próbuje dotrzeć do samego jądra ujawnionych niedomagań. Jaka jest zasadnicza przyczyna wyjściowa kierownictwa partyjnego PZPB Nr 2 — zapytuje autor — która spowodowała jego oderwanie się od całej organizacji i jego zły styl pracy?

„Jest to pozycja administracyjna, a nie polityczna. Kierownictwo partyjne „bawelnianie“ dwójki“ próbowało stać się „lepszą dyrekcją“, sekretarz zaś „lepszym dyrektorem“. Życie wskazuje, że nie z takiej pozycji nie wychodzi. Sprawy produkcji, planu, jakości? Tak. To są sprawy w zakładzie pracy najważniejsze, węzłowe. Właśnie dlatego... kierownictwo partyjne pracować musi innymi od dyrekcji metodami... Są to metody stałego, politycznego oddziaływania na członków Partii, a przez nich na bezpartyjną resztę załogi“.

Autor stawia więc słuszną tezę: najgłębszą przyczyną szkodliwego dublowania dyrekcji przez kierownictwo organizacji partyjnej jest niesłuszna pozycja wyjściowa: to, że zamiast kierować się w pracy metodą politycznego oddziaływania na członków Partii i bezpartyjnych, „komitet kierował się w pracy metodą administracyjnego oddziaływania“.

Administracyjna a partyjna metoda oddziaływania na robotników

Czy jest różnica między administracyjną a partyjną metodą oddziaływania na robotników? Jest — i nie mała. Wprawdzie, nasz dyrektor, dyrektor socjalistycznej fabryki, musi być nie tylko administratorem, lecz i wy-

chowawcą powierzonych jego pieczy pracowników. I dobry dyrektor — towarzysz jest nim niewątpliwie. Kierować produkcją w socjalistycznym przedsiębiorstwie znaczy również mobilizować wolę i świadomość robotników do pracy dla wspólnego dobra. Bez tego politycznego czynnika w działalności dyrekcji, produkcyjne plany fabryczne mogą być narażone na szwank. Ale z tytułu swojej funkcji, dyrektor ma prawo do oddziaływania na ludzi również i środkami dyscyplinarnymi przy pomocy zarządzeń i okólników.

Inne są metody oddziaływania Partii. Są to metody polityczno-wychowawcze. Partia ma w swoim ręku jedyną potężną broń: jest nią przekonywanie mas o słuszności sprawy, o którą walczy. Realizując produkcyjne i inne zadania, Partia apeluje do świadomości robotnika, do jego nieprzymuszonej woli i jego poczucia dyscypliny. Partia dąży do tego, aby robotnik spełniał swoje obowiązki nie bezwładnie, nie ślepo, lecz z najgłębszego poczucia, że fabryka jest wspólnym dobrem — jego i całej klasy robotniczej.

Partia dąży do tego, aby robotnik, jako prawowity gospodarz, czuł nie tylko swoje prawo, lecz i swój obowiązek bić się o plany, bić się o wydajność i jakość produkcji, krytykować i naprawiać co złe, podnosić i ulepszać metody i warunki pracy.

Partia dąży do tego, aby to, co jest nieraz treścią administracyjnego zarządzenia, wypływało z bezpośredniej i świadomej troski robotnika o rozwój fabryki, aby robotnik rozumiał słuszność tego zarządzenia.

Metody Partii, to są metody podnoszenia człowieka pracy — poprzez jego wychowanie — do roli świadomego bojownika, kształtującego życie swego kraju.

Pamiętać o tym, stosować partyjne metody i nie mieszać ich z metodami administracyjnego oddziaływania, to jest skuteczny środek przeciwko oderwaniu się kierownictwa partyjnego od podstawowej masy robotniczej, przeciwko biurokratyzmowi i kalendarzowaniu. To jest skuteczny środek przeciwko tzw. „dublowaniu dyrekcji“.

JERZY NAWROT

To i tamto

Spadkobierca

Faszystom włoskim — jak wiadomo — bardzo dobrze się daje pod opiekunictwem skrzydłami rządu de Gasperi'ego. Siedzą sobie, jak u Pana Boga za piecem, nie są przez nikogo niepokojeni, ani pociągani do odpowiedzialności, — wprost przecinanie, organizują partie polityczne i bojówki, wydają własne czasopisma itd. itp.

Z tej wysoce pomyslniej koniunktury postanowił skorzystał m.in. bratanek „samego“ Mussoliniego — Wiktor tegoż nazwiska, który zamieszkał w latach ostatnich w dalekiej Argentynie. Wiktor Mussolini wybrał się na podróż do rodzinnej Italii bynajmniej nie w celu odwiedzenia krewnych, przyjaciół i znajomych, lecz z całkiem określonym planem natury materialnej, mającym mu przynieść pewne korzyści.

Bratanek Duca zażądał mianowicie od rządu włoskiego ni mniej, ni więcej, jak — „restrykcji“ praw własności w stosunku do jednego z największych zakładów drukarskich w Rzymie, gdzie przed laty drukownikiem był naczelny organ partii faszystowskiej — „Popolo d'Italia“. Drukarnia ta była własnością Benita, a ponieważ Wiktor jest jego bratanikiem i jednym ze spadkobierców, więc zdaniem tegoż — drukarnia powinna mu być „zwrócona“.

Kto wie, czy „chrześcijańsko-demokratyczny“ rząd de Gasperi'ego, oświadczy „błaskiem“ nazwiska petenta i w ogóle pelen najlepszej woli względem wszelkich pozostałości faszystów, nie uczyni zadość bezcelnym żądaniom argentyńskiego gościa.

Gdyby jednak zapytał naród włoski, co ma do ofiarowania bratanekowi Duca, usłyszałibyśmy na pewno w odpowiedzi, że co najwyżej... kawałek strycula, na którym w r. 1945 zaciął — z woli narodu — herbst „czarnych koszuł“, tj. stryjszek pomysłowego Wiktora.

B. D.

SŁOWA PRAWDY demaskują plotkę

Jak agitator z PZPB Nr 9 rozmawia z robotnikami

— Wykonujemy nasze plany produkcyjne, wyrabiamy i przekraczamy normy, a towaru nigdzie dostać nie można.

Z takimi zarzutami spotkał się ze strony robotnic z PZPB Nr 9 członek biura remontowej, agitator tow. Mieczysław Majchrzak.

— Czytacie gazety — odpowiada na to — dowiedcie się wówczas dlaczego robotnik nie może nabyć towaru, a nie plotkujcie na próżno. Miał wierzyc plotkę powinniśmy ją demaskować z miejsca, a jeśli tego nie potrafimy sami, trzeba poprosić kogoś o wytłumaczenie jej.

— Nie brak przecież u nas handlarzy, spekulatorów, czepigichy ogromne zyski z różnych machinacji. Nie pracują oni nigdzie, mają wiece dużo wolnego czasu. Chodzą od sklepu do sklepu i wykupują, co się da. Gro-

madzą potem towar u siebie w domu, lub odsprzedają go innym po wyższej cenie. W pierwszym rzędzie uprawia to wróg klasowy, któremu szczególnie zależy na tym, aby siał zamęt. Nie tak dawno przecież czytaliśmy w prasie, że pewna kombina tora ukrywała u siebie ponad tysiąc metrów towaru wełnianego. A więc tyle, ile potrzeba na ubranie dla setek osób. A ostatnio znów czytaliśmy, że akcja kontrolna Komisji Specjalnej wykryła około 2000 metrów tkanin w różnych prywatnych mieszkaniach. A o ilu tego rodzaju spekulacjach nie wiemy jeszcze, ile po tajemnych magazynach, pełnych towaru, znajduje się na terenie naszego miasta. Czyż przemysł nasz może nastawiać się na takie rekinow. To nie jest żadna legenda. W gazetce mamy podane nazwiska i adresy spe-

kulantów. Można iść na miejsce i sprawdzić. A nasze zadanie — nie plotkować bezmyślnie i narzekać, ale przystąpić do walki ze spekulantami, którzy chcieliby zderzyć z nas siódma skórę i pigmować ich na każdym kroku.

Widzicie więc sami, że kto nie czyta prasy, tylko daje posłuch temu, co mu sasiad lub sąsiadka powie na ucho, ten szkodzi sam sobie oraz innym i nie wie naprawdę, co się wokół niego dzieje. A tymczasem winniśmy wydać ostrą walkę tym, którzy próbują szkodzić naszej gospodarce narodowej. Nie po to przekraczamy normy i rozwijamy współzawodnictwo, aby owocem naszej pracy spekulowali handlarze.

Wszystcy wiemy dobrze, że obecnie przypada na głowę ludności o wiele większa ilość metrów towaru, niż

przed wojną. Gdy dawniej tysiące bezrobotnych i zarobkujących sezonowo nie miały w co się odziać, obecnie każdy może sobie pozwolić na kupno potrzebnych mu materiałów.



Tow. Mieczysław Majchrzak

NASI KORESpondenci

Filmowcy przystąpili do współzawodnictwa pracy

Jednym z trudniejszych zagadnień organizacyjnych w Laboratorium Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi było wprowadzenie indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa pracy.

Kiedy aktyw produkcyjny Laboratorium postanowił na swoich naradach wprowadzić wbrew nastrożającym się trudnościom współzawodnictwo i opracować jego regulamin, wielu spośród pracowników nie chciało zrazu wierzyć w możliwość rozwinęcia współzawodnictwa na naszym terenie. Twierdzili oni, że praca w filmie jest oparta na innych zasadach, niż np. w górnictwie lub włókiennictwie i wysięg pracy nie jest do urzeczywistnienia w przemyśle filmowym.

Kiedy jednak regulamin współzawodnictwa został przygotowany i umieszczony na tablicy ogłoszeń, stał się przedmiotem żywych dyskusji i wreszcie przekonano nawet najbardziej sceptycznie nastrojonych.

Regulamin nasz wysuwa, jako podstawowe elementy współzawodnictwa, podnoszenie jakości i wydajności pracy, zmniejszenie ilości odpadków, sumienna konserwacja sprzętu oraz dyscyplina pracy. Już w kilka dni po jego ogłoszeniu zaczęły zgłaszać się do współzawodnictwa poszczególne oddziały, a więc Kabina Projektcyjna, Montażownia, Negatyw-

nia, Drukarnia, Kopiarnia oraz maszyna Multiplex. Na wyniki nie trzeba było długo czekać! Dzisiaj już zażość uważać można wielkie zmiany na lepsze w rozwoju procesu produkcji. Wierzymy, że wszyscy, którzy jeszcze u nas do tego współzawodnictwa nie przystąpili, uczynią to rychło, widząc tak pomyslnie rezultaty.

J. Zabiński korespondent „Głosu“ z PZPB „Film Polski“

Kierownictwo PZPB Nr 17 nie sprzyja współzawodnictwu oszczędnościowemu

W odpowiedzi na apel tow. Waszyczka podjęły u nas w PZPB Nr 17 zobowiązania oszczędnościowe 4 zespoły tkackie, które przyrzekły zmniejszyć odsetek odpadków o 1,5 proc.

Zdawało by się, że techniczne wykonanie tych zobowiązań nie będzie przedstawiać większych trudności. A kierownictwo postara się pilnie śledzić ich realizację. Na przeprowadzone specjalnie naradzie postanowiono sporządzić karty oszczędnościowe. Miał się tym zająć komisarz oszczędnościowy, do którego obowiązków należy przecież dopilnowa-

nie wszelkich spraw, związanych z oszczędnością. Dotychczas jednak nie uczynił tego. Cztery zespoły długo musiały by czekać na swe karty, gdyby nie zajął się tym referat współzawodnictwa. Po pewnym czasie zespoły oszczędnościowe otrzymały karty, w których każdy miał notować ilość odpadków. Teraz jednak okazało się, że brak wagi do odważania odpadków. Kilka wag, znajdujących się w wątkarni, trzeba było oddać do naprawy. Naprawa miała trwać 2 tygodnie, — tym czasem upłynęło ich już 5, a waga jak nie ma, tak nie ma.

Przy takim systemie pracy obliczanie oszczędności dla zespołów, które podpisały zobowiązanie, nie zostało jeszcze rozpoczęte. Jest to jeszcze jeden dowód lekceważenia zobowiązań produkcyjnych, przez niektórych kierownictwa zakładów pracy. Zespoły tkackie, które podjęły godne pochwały postanowienia oszczędzania drogiej przędzy, muszą jak najwyżej uzyskać możliwość kontrolowania swych osiągnięć!

E. Kosiński korespondent z PZPB Nr. 17

Niewykorzystane usprawnienie w PZPB Nr 6

Wszyscy już zdają sobie doskonale sprawę, jak wielki wpływ na podniesienie produkcji wywarł ruch racjonalizatorski. Wprowadzone w zakładach pracy całej Polski wynalazki i ulepszenia oszczędzają siły ludzkie, podnosząc wydatnie jakość i ilość produkcji oraz przynoszą korzyści materialne zarówno Państwu, jak i racjonalizatorom.

W czerwcu ubiegłego roku powstał w naszych zakładach klub racjonalizatorski, klub ten w okresie swego istnienia przyczynił się znacząco do spopularyzowania ruchu racjonalizatorskiego, czego najlepiej dowodzi fakt, że od chwili powstania klubu do końca 1949 roku zosta-

ło zaakceptowanych i premiowanych około 100 wniosków racjonalizatorskich.

Niestety, nie zawsze dobre chęci klubu i racjonalizatorów spotykają się z należytym zrozumieniem oraz oceną ze strony naszego kierownictwa technicznego. Świadczyć o tym może choćby sprawa pomysłu tow. Szadkowskiego, który sporządził no wy pekiopacz, znacznie usprawniający produkcję. Otóż pomysł ten, jak go określono rewelacyjny, został zastosowany u nas tylko na kilku bębnoch przewijarki, pozostałe zaś pracują nadal bez pekiopaczy. Tymczasem w PZPB Nr. 21 i PZPB Nr. 3 robotnicy oraz kierownictwo dowiedziawszy się o naszym pomysłcie, zastosowali go u siebie z doskonałym skutkiem na wszystkich przewijarkach.

Nie należy wątpić, że tegoroczne poczynania naszego klubu, oparte na stale wzrastającym doświadczeniu, pójdą również w kierunku popularyzacji racjonalizacji i uświadomienia wszystkich tych, którzy nie doceniają dobrodziejstw tego ruchu.

Fr. Donder korespondent fabryczny z PZPB Nr 6

Śladem naszych korespondencji

CHPO wyjaśnia

W związku z zamieszczeniem w „Głosie“ w dniach 28 i 30 grudnia 1949 r. dwóch korespondencji pt. „Miliony, rzucone molom na pożarcie“ i „Niedbalstwo przyczyną wielkich strat“, nadesłanych przez naszego korespondenta i opisujących powstałe na skutek niedbalstwa straty w magazynach CHPO, otrzymaliśmy od dyrekcji CHPO wyjaśnienie. W wyjaśnieniu tym stwierdza się, że istotnie pewna ilość kapeluszy uległa zniszczeniu przez mole i nadaje się tylko do przerobu na pantofle ranne. Niestety, wyjaśnienie nie podaje, czy przedsięwzięto jakieś środki, aby zapobiec dalszemu niszczeniu kapeluszy przez mole.

Co do drugiej korespondencji te goż korespondenta z dnia 30.XII.

Jasne jest, że odczuwamy jeszcze pewne braki w dziedzinie zaopatrzenia. Co prawda produkujemy już dużo towarów, znacznie więcej niż przed wojną, lecz każdy chyba wie, że spożycie wzrosło u nas w bardzo wysokim stopniu.

Trzeba również umieć spojrzeć dalej, poza ciasny krąg swych codziennych spraw — cierpliwie tłuma czy dalej tow. Majchrzak. — Nasz kraj był zniszczony w wyniku okupacji, nasze fabryki wyeksploatowane przez kapitalistów i okupantów. Przed nami leży jeszcze ogrom pracy. Musimy odrobić zaległości pozostałe po kilku pokoleniach. Państwo potrzebuje wielkich sum na odbudowę i rozbudowę wszystkich dziedzin naszego życia. Musimy więc nieco ograniczyć tempo wzrostu naszego spożycia, byśmy w przyszłości, a wraz z nami i dzieci nasze miały naprawdę piękną i świetlaną przyszłość.

Długo jeszcze mówił tow. Majchrzak, a gdy skończył poznać, że przekonał słuchające go kobiety. I to dało mu prawdziwe, głębokie zadowolenie.

M.S.



Ilya Erenburg

Ilya Erenburg

O POKÓJ!

sala wciąż o jednym: o wojnie. Szpalty gazet poświęcone były bombom atomowym, bakteriom dżumy, najgroźniejszym truciznom. Rząd amerykański podpisywał pakt wojskowy, werbował żołnierzy w Europie i Azji, hałaśliwie obwieszczał światu o swych drapieżnych zamiarach. Wojna nie wybuchła w 1949 roku — naród radziecki nie dopuścił do wojny; potwierdził on niejednokrotnie swe pragnienie życia w pokoju ze wszystkimi narodami; spokojnie przypomniał potężnym bombom ludziom, że on, naród radziecki, nie jest bynajmniej bezbranny; potrafił zjednoczyć wokół siebie dla obrony pokoju narody Europy i Azji.

Zdawałoby się, że rozwieścił kongresmeni, generałowie amerykańscy, dyplomaci i dziennikarze mogą się uspokoić. Lecz nie, w dalszym ciągu kontynuują oni tę samą brudną grę. Zapomnieli o wszystkim — o dzieciach i o kłosach, o spokojnym brzęczeniu ludzkiego łała, o zmianie por roku... Ludzie ci piszą, mówią i myślą tylko o nowej wojnie. Lecz naród radziecki, przyjaciele pokoju na całym świecie stali się jeszcze silniejsi, jeszcze bardziej, jeszcze bardziej zespoleni.

Ktoś mógłby zaproponować, mówiąc: jeżeli do zgody potrzebna jest dobra wola dwóch stron, to do wojny wystarczy zła wola jednej strony. Tak jest bezspornie, i głośno, lecz hańbna historia faszystowskich Niemiec jeszcze raz to potwierdziła. Nie darmo jednak ludzie żyją na świecie, nie darmo męczą się, pracują, walczą; stają się twardsi i bardziej. Hitler mógł przekonać swych niedowierzających, że wyprawa na Moskwę będzie wesołym piknikiem z niezłym zyskiem. Teraz pierwszy lepszy amerykański niedowierzaniec rozumie, że Związek Radziecki — to potężna mocarstwo. Jeżeli rozszalał się kongresmenom nie udało się w ciągu czterech lat przejąć do rozprawiania o wojnie do działań wojennych to tylko dlatego, że nie mogli tego uczynić: mieli oni dokładnie opracowane plany mobilizacyjne, lecz nie mieli żołnierzy, których odważyłby się zmobilizować.

Amerikanie lubią przypominać o swej młodości; twierdzą oni, że nigdy nie naśladowa, a tylko wynajdują. W rzeczywistości zaś historia powojennego okresu Ameryki świadczy o rzadkiej zdolności niektórych Amerykanów do ślepego nastawienia: powtarzają oni dosłownie wariacje monologii niemieckich faszystów. Ich gadanie o „wyższości amerykańskiego trybu życia” jest nierzadkim, jak przykładem książek Hitlera, Goebbelsa, Rosenberga.

W tysiącach gazet amerykańskich można ujrzeć obrazki, sławiące bandyckie przemyśle „nadczołwieka”. Lecz przecież ten właśnie „nadczołwiek” był ideałem esesowców. Woju wniczy jankesi naśladowali nie tylko Hitlera w jego zaraniu, lecz Hitlera u jego schyłku. Pragnąc podnieść na dachu swych rodaków i nastraszyć świat, wychwalają oni nieustannie najrozmaitsze nowe sposoby umiśmiercania ludzi. Tym właśnie trudnił się Hitler na krótko przed zażyciem trucizny na szczytu. Krzychał wtedy: „Posiadamy tajną broń, przy pomocy której zwyciężymy”.

W ciągu czterech lat z rządu Amerykanie wymachiwali bombą atomową. Teraz, kiedy efekt ostatecznie się pił się, zaczynają mówić o nowej „superbombie”.

Bomby i „superbomby” są przede wszystkim szantażem: oni myślą, że my, ludzie radziecki, mamy słabe nerwy. Nie będą twierdził, że nie posiada-

damy nerwów, jesteśmy dość wrażliwi i czuli. Wiele przeżyliśmy w czasie wojny. Amerykanie wtedy dorabiali się, a my walczyliśmy na śmierć i życie. Zony ich kupowały sobie nowe radiotelefony, a nasze, słuchając wycia syren i loskotu bomb, nie prze stawały pracować. Ich zony kupowały lodówki, a nasze marzyły i pracowały — pracowały ostatnimi siłami. Istnie je stara przypowieść: „Til, chodźmy miłować”. — „Brzech mnie boli”. — „Til, choć jeść”. — „A gdzie moja duża ryżka?”. Dobrze poznaliśmy amerykańskich tyłów: podczas wojny nie bardzo rwali się do bitwy. Po zwycięstwie ryżki ich okazały się zaiste długie. Mamy nerwy, i mamy pamięć. Przeżyliśmy bardzo wiele. Lecz daremnie liczą oni na to, że pod naszymi rękami do góry, usłyszawszy kilka wypowiedzi pana Trumana na kolejnej konferencji prasowej. Nie takie rzeczy jużemy słyszeli: do dzieł mamy w uszach ryk moździerzy, brzęczenie czołgów, loskot bomb, i wtedy nie spieszyliśmy się, a ręce podnie śliśmy nie my, lecz ci, którzy w swej głupocie myśleli, że nas zastrasza. Niech kupcy i sklepikarze zajmą się czymś innym, niech reklamują akcje „superbomby”, niech republikanie straszą demokratów, a demokraci republikanów kolejnym zdemaskowaniem skandali. Jeżeli o nas chodzi, to próżno są ich wysiłki.

Groźną wojną, lecz do prowadzenia wojny potrzebni są żołnierze; wojna — to nie konferencja prasowa. Wzywają na pomoc hitlerowskiego generała Guderiana. Doskonale pamiętamy, jak generał ten szedł na Moskwę, pamiętamy również, jak spod niej uciekał. Amerykanie doszli do przekonania, że bitwy hitlerowski generał jest lepszy od własnych — nie blichy, którzy nie wachali dotychczas prochu. No cóż, będą mieli o moście generała więcej. Mają oni w ogóle mnóstwo generałów — i wia szych i angielskich, i francuskich. Mają nawet inkubatorskiego generała, Lecz żołnierzy mają mało i to niepowyższych, bowiem nie ma teraz narodu, który chciałby prowadzić wojnę.

Obchodziliśmy niedawno 32 rocznicę powstania Armii Radzieckiej, — strażniczek pokoju i bezpieczeństwa ludzkości, armii, która uciśnionym i jęczącym w niewoli narodom świata niesie wolność i swobodę.

Innym, zupełnie innym celem służą sily zbrojne burżuazyjnych, narzędzia zabobnego awanturnictwa i imperialistycznego ucisku. Nie obrona pokoju jest ich dewiza, a napasé wojenna, nie bezpieczeństwo, a gwałt, nie wolność, a niewola dla narodów świata.

Właśnie w jednym z ostatnich numerów organu prasowego Niemiec — „Neues Deutschland” — ukazała się wstrząsająca opowieść młodego Niemca, Wernera Tomushewskiego, który z jenieckiego obozu wojennego został pod terrorem zwerbowany do francuskiej Legii Cudzoziemskiej, a następnie brał przez pewien czas przymusowy udział w barbarzyńskiej wojnie przeciw walczącemu po bohaterstwu o swe wyzwolenie Vietnamowi.

Oto jego opowieść:

W Marsylii załadowano nas na okręt, jadący do francuskiego Maroka. Przez Fez i Meknes dotarliśmy do Sidi Bel Abes, gdzie poddano nas szczegółowej rewizji osobistej. Zabrano nam nawet fotografie. Woino było zatrzymane jedynie ryżki. Zdawało nam się, że jesteśmy zbrodniarzami, a nie żołnierzami. Nasz jut rano otrzymaliśmy pierwsze skape pożywienie. Koszary były przez pełnione, ludzie musieli spać na podłodze, wielu leżało na kłacie schodowej. Trudno było wytrzymać z powodu robactwa. Dziedziniec koszar otoczony był 5-metrowym murem, obsadzony francuskimi posterunkami. Czuliśmy się jak w więzieniu. Tak przeminął pierwszy dzień pobytu w Sidi Bel Abes. Drugiego dnia odbyło się przesłuchanie żołnierzy w ogniu krzyżowych pytań, przy akompaniamencie bicia do utraty przytomności przez dwóch podoficerów, po czym zostaliśmy odprowadzeni pod straż do koszar.

„Teraz należy już do nas” — powiedział nam oficerowie francuscy.

Po obiedzie zmuszono nas do podpisania zobowiązań do pięcioletniej służby w Legii. Zostałem pokazany na trzy dni aresztu bez pożywienia — za odmowę podpisania kontraktu. Do dnia dzisiejszego noszę blizny po ranach, jakie wówczas otrzymałem. „Zmiędkiem” i złotyłem podpis. Po trzymiesięcznej służbie przeniesiono mnie do Meknes. Następnie zostaliśmy zakrebowani do Vietnamu. Po 30-dniowej podróży wypłynęliśmy 28 maja 1947 roku do portu w Sajgonie. Przy wyjściu na ląd otrzyma liśmy broń i amunicję i prosto z portu zostaliśmy przydzieleni do poszczególnych formacji. Wraz z kilkoma towarzyszami dostaliśmy się do 13 pól brygady Legii Cudzoziemskiej, i batalionu, i kompanii, gdzie stwierdziliśmy, iż 80 proc. wszystkich żołnierzy służących w Legii w Vietnamie było Niemcami.

Po 24 godzinach wyszliśmy na patrol i po kilkugodzinnym poszukiwaniu, natknęliśmy się na jednostki Vietnamskiej Armii Wyzwolenia.

Są ślepi w swej chciwości, bezsilni w swej wściekłości. „Nadludzi można również nazwać nadmędrcami” — pisze „Daily News”. Nie, „nadludzi” można nazwać półgłówkami, lub po prostu szaleńcami. Jeżeli pewien kongresman zaproponował — przedstawił rząd Stanów Zjednoczonych do nieustannego pędzącego podłogi, to inny opracował projekt przeniesienia parlamentu pod ziemię. Niedawno kongresman Robert Reech, republikanin ze stanu Pensylwania, wystąpił z aktualną propozycją: zażądał on mianowicie, by wszyscy członkowie rządu federalnego i odpowiedzialni mężowie stanu z mieszkańcami Białego Domu włącznie zostali zbadani przez doświadczonych psychiatrów. Niestety, wniosek ten nie miał powodzenia: jak wiadomo, wariaci unikają psychiatrów.

Naród amerykański, podobnie jak wszystkie narody świata, nie chce wojny. Lecz w Ameryce jest sporo ludzi naiwnych i źle orientujących się w polityce. Takich można do czasu oszukiwać. W przededniu wyborów prezydenta pan Truman zupełnie zapomniał, że w słowniku istnieje słowo „pokój” i zaczął mówić o bombach. Jednak z każdym dniem w samej Ameryce wstrząsła burza ohydne groźby. Jeżeli bomba wywołała oburzenie milionów, to „superbomba” oburza dziesiątki milionów. Bez względu na wszelkie kłuskarstwa różnych kongresmenów, Ameryka — to nie Biały Dom i nie dom wariatów.

Naród amerykański podobnie jak wszystkie narody świata wie, że my, ludzie radziecki, nienawidzimy wojny. Pragniemy żyć w pokoju ze wszystkimi narodami. Powiemy to jeszcze raz w dniu wyborów: będziemy głosować za pokojem. Wiemy nie tylko za czym głosujemy, lecz i na kogo głosujemy. Wiemy, że wśród naszych delegatów nie ma akcjonariuszy, hut, za interesowanych w zyskach, nie ma wśród nich giełdjarzy, finansistów,

kolonizatorów, dla których wojna — to przede wszystkim dochody. Wiemy, że wybrani przez nas ludzie będą rzeczywiście bronić sprawy pokoju.

Sila nasza związana jest z naszym umiłowanem pokojem: nie staramy się oszukać historii i wpić się zębami w tydzień przyszłości, jak to czynią potraciwszy głowy, businessmen. Wiemy, ile jesteśmy wariaci i my i nasi przyjaciele. Przed dziesięciu laty sztandar pracy powiewał nad jedną zrosła kuli ziemskiej. Dziś dokoła tego sztandaru zjednoczyła się jedna trzecia ludzkości. Wiemy, że ani Francuzi, ani Włosi, ani Anglicy nie pójdą walczyć za szaleńców z Białego Domu, czy z domu wariatów, Wi-

my, że mamy bardzo wielu przyjaciół, i głosując za pokojem — głosujemy za braterstwem narodów, za szczęściem wszystkich ludzi pracy, gdziekolwiek się znajdują.

Każdy obywatel radziecki rozumie, że głosując za pokojem, spełnia czyn ważny i doniosły: głos jego jest jeszcze jedną przestrogą dla tych, co marzą o nowej straszliwej rzezi. Głos jego — to tarcza, osłaniająca dziecko, drzewo, ukochane miasto. Żeby nie wiem jak szalały zamiecie i lodowate wichry, wiosna już nadchodzi. Wkrótce zazielenią się pola, skwery, ogrody i parki zaroią się dziećmi. Wyrosły one w ciągu roku i jeszcze o jeden krok zbliżyły się do naszego wielkiego, świetlanego celu. Wśród dzieci tych są sieroty: ojcowie ich poległ pod Stalingradem, nad Dnieprem, nad Wisłą lub Odrą. Ojcowie ich poległ po to, by nigdy już więcej nie było najazdów faszystowskich, by dzieci nie doznały wszystkich, co myśmy przeżyli. Obowiązkiem naszym jest obronę pokój i obroniłmy go. Niech wiedzą wszyscy, że to same myśli i uczucia napędzają serca wszystkich obywateli radzieckich: pokój narodom, pokój miastom i wsiom, pokój starcom i dzieciom!



Imperialistami podżegane wojenni starają się kopać doły pod pokojem świata, a kopią w rzeczywistości... grób dla samych siebie.

W służbie u barbarzyńców i ludobójców

Obchodziliśmy niedawno 32 rocznicę powstania Armii Radzieckiej, — strażniczek pokoju i bezpieczeństwa ludzkości, armii, która uciśnionym i jęczącym w niewoli narodom świata niesie wolność i swobodę.

Innym, zupełnie innym celem służą sily zbrojne burżuazyjnych, narzędzia zabobnego awanturnictwa i imperialistycznego ucisku. Nie obrona pokoju jest ich dewiza, a napasé wojenna, nie bezpieczeństwo, a gwałt, nie wolność, a niewola dla narodów świata.

Oto jego opowieść:

W Marsylii załadowano nas na okręt, jadący do francuskiego Maroka. Przez Fez i Meknes dotarliśmy do Sidi Bel Abes, gdzie poddano nas szczegółowej rewizji osobistej. Zabrano nam nawet fotografie. Woino było zatrzymane jedynie ryżki. Zdawało nam się, że jesteśmy zbrodniarzami, a nie żołnierzami. Nasz jut rano otrzymaliśmy pierwsze skape pożywienie. Koszary były przez pełnione, ludzie musieli spać na podłodze, wielu leżało na kłacie schodowej. Trudno było wytrzymać z powodu robactwa. Dziedziniec koszar otoczony był 5-metrowym murem, obsadzony francuskimi posterunkami. Czuliśmy się jak w więzieniu. Tak przeminął pierwszy dzień pobytu w Sidi Bel Abes. Drugiego dnia odbyło się przesłuchanie żołnierzy w ogniu krzyżowych pytań, przy akompaniamencie bicia do utraty przytomności przez dwóch podoficerów, po czym zostaliśmy odprowadzeni pod straż do koszar.

„Teraz należy już do nas” — powiedział nam oficerowie francuscy.

Po obiedzie zmuszono nas do podpisania zobowiązań do pięcioletniej służby w Legii. Zostałem pokazany na trzy dni aresztu bez pożywienia — za odmowę podpisania kontraktu. Do dnia dzisiejszego noszę blizny po ranach, jakie wówczas otrzymałem. „Zmiędkiem” i złotyłem podpis. Po trzymiesięcznej służbie przeniesiono mnie do Meknes. Następnie zostaliśmy zakrebowani do Vietnamu. Po 30-dniowej podróży wypłynęliśmy 28 maja 1947 roku do portu w Sajgonie. Przy wyjściu na ląd otrzyma liśmy broń i amunicję i prosto z portu zostaliśmy przydzieleni do poszczególnych formacji. Wraz z kilkoma towarzyszami dostaliśmy się do 13 pól brygady Legii Cudzoziemskiej, i batalionu, i kompanii, gdzie stwierdziliśmy, iż 80 proc. wszystkich żołnierzy służących w Legii w Vietnamie było Niemcami.

Po 24 godzinach wyszliśmy na patrol i po kilkugodzinnym poszukiwaniu, natknęliśmy się na jednostki Vietnamskiej Armii Wyzwolenia.

kolumnę samochodową Armii Wyzwolenia. Wzięliśmy do niewoli kilku rannych Vietnamszczyków, którzy zostali natychmiast zamordowani przez Francuzów.

W czasie dwudniowej operacji w okolicy Hogh - Monu zostaliśmy zastakowani i pobici przez jednostki Vietnamskiej Armii Wyzwolenia. Mielśmy licznych zabitych i rannych. Oficerowie nasi, a w szczególności podpalacz i sadyści, sierżanci Stefano, Andersen i podporucznik Gilnot wydał rozkaz spalania niedźwiedzi chat krajowców i wymordowania kobiet, dzieci i starców.

Gdy pewnego dnia wybrałem się po żywność do Hogh - Monu, byłem świadkiem strasznej sceny. Rannemu jeńcowi wysypywano do rany proch z gily naboju i następnie podpalono. Jeden z legionistów obiecał mi uszy Meczono go tak długo, póki śmierć nie skróciła jego meki.

Po powrocie do Couchy, wydano nam rozkaz wyruszenia na większą operację wojskową. Po kilkugodzinnym jeździe samochodowej rozbiłszy namioty na zalesionym, piaszczystym wzgórzu, położonym wśród

W tydzień później zaatakowaliśmy

.....



Vietnam — teren bohaterstwa i zwycięskich zmagau uciśnionej ludności kolonialnej z barbarzyńskim imperializmem francuskim.

pól ryżowych pewnej wioski. W czasie patrolu ujęto kobietę, którą zgwałcił najpierw Włoch „Rosetti”, potem inni legionści. Kilka innych starszych kobiet rozstrzelano w czasie odwrotu.

Pewnego razu zauważyliśmy na polach ryżowych kilkoro ludzi, na których skierowaliśmy ogień. Kiedy podeszliśmy bliżej, okazało się, iż by ły to dzieci, niosące żywność. Dwoje z nich było śmiertelnie rannych. Po nieważ znanem kilka słów annamskich zmuszono mnie, abym je zapytał, gdzie są ich ojcowie. Dzieci nie dały żadnej odpowiedzi. Francuzi pokrzykiwali im trzupem.

W Couchy oczekiwał na nas rozkaz marszu do Tai-Ning, gdzie zajęliśmy cukrownię i wysunięte stanowisko Wen - Wen. Vietnamszczyki atakowali nas stale. Od poprzedniej kompanii przeżyliśmy 73 jeńców. Kilku z nich oddano pod mój nadzór. Za ucieczkę jednego z nich musiałem stać dwie godziny na spieku bez przykrycia głowy. Po godzinie straciłem przytomność. Nie wiem, jak długo leżałem omdlały, pamiętam tylko, iż zaraz po tym w ruszyliśmy w pole.

W wyniku ofensywy armii vietnamskiej ponieśliśmy wówczas duże straty. I znów powtórzyła się cała procedura tortur wobec kilku jeńców, którzy umierali wołając: „Niech żyje Ho Chi Minh”. W 48 godzin później nasza kompania znalazła się w miejscu oddalonym za ledwie o 2 kilometry od koszar wpadła w zasadzkę trzając 40 zabitych, 25 rannych oraz wiele sprzętu i amunicji. Cała walka trwała za ledwie 30 minut. Rozwścieczeni tą porażką, sierżant Stefano wraz z kilkoma Francuzami wpadli do cel naszych jeńców i ścięli im głowy. Zbrzydzeni krwią, ubrani za ledwie w kostiumy kąpielowe, przeciągali „triumfalnie” przez Tai - Ning, niosąc przed sobą ścięte głowy i narzędzia zbrodni.

W dniu 27 czerwca 1948 roku zostałem ciężko ranny w nogę. Odwieziono mnie samolotem do Sajgonu. Po dłuższym pobycie w szpitalu, zostałem przydzielony do straży przybojnej gen. Koeniga w Niemcecz, skąd uciekłem na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Gorzko żałowałem, iż w czasie niewoli, w 1948 roku dałem się zwerbować do Legii Cudzoziemskiej, iż sprzedałem własną krew i ciało takim zbrodniarzom.

Opisem tym pragnęłbym ostrzec młodych Niemców przed werbunkiem do Legii Cudzoziemskiej — zakochał swoje makabryczne wspomnienia b. żołnierza Legii Cudzoziemskiej.

Eugeniusz Boratyński wielki poeta rosyjski

Eugeniusz Boratyński (1800 — 1844) to wybitny poeta rosyjski z tzw. plejady Puszkiniowskiej, poeta, który „podobnie jak Puszkina, ceniący wysoko jego twórczość, zaczął od tonów romantycznych, by następnie wprowadzić do swych utworów ton realistyczny”.

2 marca b. r. minęło 150 lat od dnia urodzin E. A. Boratyńskiego. Z tej okazji zamieszczamy jeden z utworów wielkiego poety, a mianowicie wiersz pt. „Do...” (Adama Mickiewicza), wiersz, zawierający aluzje do „oceny” „Sonetów Krymskich”, dokonanej przez „Jurytyków i recenzentów warszawskich”.

Nie bój się sądów jadowitych
Lecz pochlebstw zdradnych czarem swym!
Nieraz geniusza wśród zaszczytów
Usypiał mdły kadzidel dym.
Kiedy fałszywe chwały ceniał,
Byłbyś u mody gotów już
Dla swej Kamery uwłócić wieniec
Z kwiatów taftowych, sztucznych róż.
Wybacz, ja głośno to piętnuję,
Proroku, mistrzu, wybacz mi,
Na wieniec z lauru ukazuje
Z goryczą, w której wyrzut tkwi.
Bo kiedy jeździec zreczytnie śladnie
Na grzbiecie Pegaza krzepko siada,
Nie ma nieszczęścia, gdy go smagnie
Krytyki bezilozny bat.

przełożył Seweryn Pollak

W rocznicę śmierci Mikołaja Gogola



Mikołaj Gogol

„Od Gogola rozpoczął się rosyjski romans i rosyjska powieść, jak od Puszkina zaczęła się prawdziwie rosyjska poezja...”

Gogol wniósł do naszej literatury nowe elementy, zrodził mnóstwo naśladowców i pokazał społeczeństwu powieść, jaką być powinna; od Gogola rozpoczyna się nowy okres rosyjskiej literatury...”

Powyższe słowa znakomitego krytyka rosyjskiego, Biełińskiego, dostatecznie jasno określają pozycję literacką wielkiego pisarza i największego satyryka rosyjskiego, Mikołaja Gogola (ur. w 1809 — zm. 4. 3. 1852 r.).

Dzisiaj, w dniu rocznicy śmierci autora słynnych „Wieczorów na chutorze w pobliżu Dikanki”, „Tarasa Bulby”, „Staroświeckich ziemian” i „Rewizora” — pragniemy przypomnieć naszym czytelnikom twórczość Mikołaja Gogola, zamieszczając poniżej fragmenty jego świetnej powieści satyrycznej p. t. „Przypadki Czyzykowa, albo Martwe dusze”.

Dwie charakterystyki

(Fragmenty z powieści M. Gogola p. t. „Martwe dusze”)

Lajdak na łajdaku jedzie..

Rzecz dzieje się za t. zw. dawnych „dobrych” czasów. Bohater powieści, hochsztapler i niebieski piak, Czyzyk, przybywa do jednego z gubernialnych miast Rosji carskiej, N. N. aby zdobyć u lokalnych ziemian potrzebny mu — dla ubicia nowego szwindlu — pewna ilość „martwych dusz”, nazwisk chłopów pańszczyźnianych, odnotowanych w spisach ich właścicieli jako nieżyjących.

Przebiegły Czyzyk składa wizyty obszarnikom, „podjeżdżającym” przez siebie o posiadanie „martwych dusz” i z okazji rozmów towarzyskich przeprowadzonych ze „stodkim” i ugrzeszczonym właścicielem ziemskim, Maniłowem, oraz gburawym ziemianinem, Sobakiewiczem, otrzymuje dwie charakterystyki carskich luminarzy miasta N. N.

Obie charakterystyki są mistrzowskim zwierciadłem satyrycznego talentu Mikołaja Gogola.

Bardzo szanowni ludzie..

— Jak się panu podobało nasze miasto? — spytała Maniłowa. — Czy miła pan spędził czas? — Bardzo ładne miasto, śliczne miasto — odpowiedział Czyzyk — i czas spędziłem bardzo miło: towarzystwo niezmiernie pociągające. — A jak pan znalazł naszego gubernatora? — Prawdą, że to czelodny człowiek. I jak wnikał w swe obowiązki, jak on je rozumie! Powinnyście być sobie więcej takich ludzi. — Jak on umie tak, wie pan, obejść się z każdym, zachować delikatność w postępowaniu — solidary zwał się Maniłow z uśmiechem i z zadowoleniem prawie zupełnie przy mrużył oczy jak kot, którego z lekka podrapano palcem za uszami. — Bardzo uprzejmy i miły człowiek — ciągnął dalej Czyzyk — i jak znał! Nawet nie przypuszczałem, że tak doskonale wyszywa różne wzory! Pokazywał

mi woreczek własnej roboty: rzadko która dama umiałaby tak zrećniętą wyszyć. — A wicegubernator, prawda, jaki to miły człowiek? — powiedział Maniłow znów trochę przymrużywszy oczy. — Bardzo, bardzo szanowny człowiek — odpowiedział Czyzyk. — No, a co pan sądzi o policmajstrze? Jaki to miły człowiek, nieprawdaż? — Niezmiernie miły i jaki mądry, jaki ocytany! Grałszy u niego w wista z prokuratorem i prezesem sądu aż do białego ranka. Bardzo, bardzo szanowny człowiek! — No, a jakiego jest pan zdania o żonie policmajstra? — dodała Maniłowa. — Prawda, że to bardzo miła kobieta? — O, to jedna z najbardziej godnych szacunku kobiet, jakie tylko znam — odparł Czyzyk. — Po czym nie opuśczone prezesa sądu, poczmistrza i w ten sposób wyliczone prawie wszystkich urzędników miejskich, którzy okazali się wszyscy bardzo szanownymi ludźmi.

Sylwetki pisarzy łódzkich

Zofia Petersowa

Do 10 roku życia Zofia Petersowa wychowywała się w Białejcerkwi na Ukrainie. Na krótko przed pierwszą wojną światową przybyła wraz z rodziną do Warszawy i tutaj kończyła gimnazjum, a następnie studia wyższe.

Od roku 1923 pracuje w Patronacie Tosa. Opiekę nad więźniami. Pracę tę kontynuowała aż do roku 1939, zajmując się przy tym i twórczością literacką.

Jej debiuty nowelisticzne w pismach w latach 1918—1920 tworząca na autorke uznawano za literackiego debiutu. Jej książki: „Księżka z San Michele” Axela Munthe — wyrobila Petersowej poważną pozycję wśród pisarzy przekładowców. (Książka ta osiągnęła 7 wydań przed wojną i 4 po wojnie).

Dalsze prace autorki, to przekłady „Marii Antoniny”, „Gwiazdy ludzkości” i „Magellana” — Zueiga. (Ta ostatnia pozycja ukazała się obecnie w nowym wydaniu).

Następne lata przyniosły tłumaczenia powieści Johna Knitla „Teresa Etienne” i „Wyzwolenie Teresy Etienne” 5 tomów reportażu podróżniczego Katza i inne.

Wojnę przeżyła pisarka w Warszawie, biorąc czynny udział w jej obronie jako kierowniczka punktu ratowniczo-sanitarnego. W czasie okupacji Petersowa doznała licznych prześladowań. Tropiona przez gestapo posługiwała się 5 nazwiskami i 14 razy zmieniła miejsce zamieszkania. Mąż pisarki został sakatowany na śmierć w ujęciu SS, zyna zaś hitlerowcy wy-

wozą do obozu. W tym czasie Petersowa pracuje jako pielęgniarka i szwaczka oraz tworzy dwie powieści „Siódma wieżka” i „Wzrościł Warszawa” (ta ostatnia ukazała się zaraz po wojnie).

Postawienie wyjątkowo przetrwała autorka na Żoliborzu jako siostra w szpitalu, następnie — uwolniona do obozu — ucieka. Wkrótce nadchodzi wyzwolenie.

W 1945 r. autorka osiedla się w Łodzi, gdzie pierwszy swój powojenny przekład („Starek Derbent” — Krymowa) zamieszcza w „Głosie Robotniczym”.

W roku 1945 Zarząd Główny „Czytelni” zleca Petersowej zorganizowanie i kierownictwo inspektoratu kulturalno-osiwiatowego, który prowadzi po dzień dzisiejszy.

W okresie powojennym postawia nowe okupacyjne „Odwet”, wydane przez Księgarnię Naukową w Łodzi, i książka młodzieżowa „Liczyszpa — Duch Gór”.

Zostaje również dokonana obróbka proza, a mianowicie — przekład wielkiej powieści Lewa Tołstoja — „Wojna i Pokój” (4 tomy). Później w wydaniu reportażu podróżniczego Katza i inne. „Książki i Wiedzy” ukazała się tom opowiadań Serafimowicza w przekładzie Petersowej.

Ponadto pisarka ma na starostwie powieść współczesną o niustalonym tytule i przygotowuje przekład powieści literackiej austriackiej — Marii Frischau. W powieści tej pokazany jest mechanizm powstawania hitleryzmu.

Czesław Schabowski

W łódzkim Muzeum Sztuki

W pięknym gmachu przy zbiegu ulic Włocławskiej i Gdańskiej mieści się nieszyt jeszcze „dobrze” znane wszystkim mieszkańcom naszego miasta łódzkie Muzeum Sztuki.

Parter Muzeum zajęty jest wyłącznie przez sztukę gotycką. Znajdują się tu rzeźby, figury, świętki itp. — wszystko wiek XIV—XV. Jest to dar Min. Kultury i Sztuki dla Muzeum łódzkiego.

Piętro pierwsze i drugie poświęcone jest wyłącznie malarstwu. Poczynają od mistrzów XVI wieku, a kończąc na współczesnym malarstwie polskim. Jak to kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma płótna Matejki, Wyczółkowskiego, Falata, Chelmońskiego, Wyspiańskiego, Witkiewicza, Boznańskiej, Kędzierskiego, Rodakowskiego, a z młodszych Cybisa, Eibischa, Pronaszki, Waliszewskiego, Żukowskiego. Grafiki reprezentują Skoczylas, Kuliewicki, Cieslewski, Mroziński, Goryńska, Telakowska.

Spotykam pierwszą parę siedzących. Spoglądają się słynemu „Rybaku” Wyczółkowskiego. W innej sali kilku małych chłopców, mających może po 8-10 lat.

Jest przedpołudnie — starci przycho- dzą dopiero później — objaśnia uprzejmie ktoś z personelu.

W szatni spotykam wracającą z sali młodzież, onych chłopców widzianych poprzednio. Uśmiechnięci i pochłonięci rozmową. Pytam, co im się najbardziej podobało. — Wiadomo, że to pod Wied- niem — odpowiada jeden. — A tobie? — Te figury drewniane — stolarskie — mówi z powagą drugi. Trzeci zastanawia się dłużej i po chwili odpowiada: chyba ta sala nowoczesna na trzecim piętrze.

Dyrektora Muzeum, dr Münicha, zasta- jem w gabinecie. Na stanowisku dyrek- tora urzęduje już od kilkunastu lat.

— Dorobek Muzeum? — mówi dr Mü- nich. — Ano okupant rozgrabił wszystko. Zaledwie 7 procent eksponatów wróciło do Muzeum drogą rewindykacji, reszta zaś — dzięki pomocy Urzędu Likwidacyjnego, Wydz. Kultury i Sztuki, orga- nów służby bezpieczeństwa itd. Zbiarato się to z różnych stron i dziś Muzeum ma ucałe pokazywać dorobek. Ale to przecież nie wszystko. Moglibyśmy pokazać o wiele więcej. Niestety, brak miejsca. W szczupłych ramach gmachu nie mo- żemy się pomieścić. Postadamy cenne

zbiory grafiki europejskiej od Dürera poczyniły, jedne z cenniejszych w Eu- ropie i muszą one leżeć na regałach. To samo dotyczy całego szeregu wartości- otych obrazów.

— Słyszałem o zamiarze zbudowania nowego gmachu Muzeum? — ustrąciłem.

— Tak, ale to daleka sprawa. Na razie brak na to kredytów — odpowiada mój rozmówca.

— A jaka jest przeciętna ilość wie- dzających i spośród jakiej publiczności się ona rekrutuje?

— Przeszło 4 tysiące osób miesięcznie. Jest to ilość 10-cio, a nawet 12-to krot- nie większa aniżeli przed wojną — o- znamia dr Münich.

Jeśli chodzi o skład społeczny wie- dzających, jest on różnorodny. Ciężymy się bardzo, że garnie się do Muzeum młodzież robotnicza, garnie się bardzo chętnie, stanowiąc większość zwiedzają- cych. A właśnie na młodzieży najbardziej nam zależy, na niej budujemy przecież naszą przyszłość.

— Co do pracy w Muzeum to, oczy- wiście, jej nie brak. Ostatnio Min. Kul- tury i Sztuki przydzieliło pod zarządek Muzeum łódzkiego muzeum w Łęczycy, Sieradzu, Piotrkowie, Pabianicach, i To- maszowie Maz. Tylko że środka loka- lności nie mamy, niestety, żadnego — słarzy się dr Münich.

— Chcemy organizować propagandowe objazdy po małych miasteczkach i wsiach mamy epidiaskop, który byłby nam po- mocny w tej robocie, mamy ludzi chę- tnych do tej pracy — ale na przyszłość znowu stoi brak środków przewozowych. — A jakie plany na przyszłość, ob- dyktuje?

— Marzeniem moim jest utworzenie działu przemysłu artystyczno-technicznego, który w takim miście jak Łódź mógłby spełnić doniosłą rolę. Kto wie, czy nie miałby nawet wpływu na produkcję, na oryginalność deseni i wzorów naszych artykułów włókienniczych. Drugim marzeniem to rozpoczęcie budowy nowego gmachu, odpowiadającego wymogom na- szego coraz bardziej rozwijającego się Muzeum.

Jest to marzenie nie tylko Dyrektora, ale i całego personelu Muzeum.

W. M.

Z cyklu: Ziemia Łódzka



Ludwik Tyrowicz: Sady w Głowniu

Wkrótce na łódzkich ekranach

„Członek Rządu”

(fragment scenariusza)

Film radziecki p. t. „Członek Rządu”, jest historią wspaniałego awansu społecznego, który Wielka Rewolucja Październikowa przyniosła kobiecie radzieckiej, w tym wypadku — żyjącej w wielowiekowym za- cofaniu pracującej chłopcze rosyjskiej.

B. służąca dworska — ofiara wyzysku kulaka — członek kolchozu — przewodnicząca kolchozu — i co za skok, nigdy niemożliwy do urzeczy- wistnienia w stroju burżuazyjnym — posel do Rady Państwa — to nie- jakis wymyślony obraz filmowy, to prawdziwy, a tylko żywcem przenie- siony na ekran obraz z życia ludzi radzieckich.

Zresztą najlepiej nam o tym opowie sama bohaterka filmu, postanka Aleksandra Sokolowa.

(Na korytarzu przed salą obrad Rady Najwyższej ZSRR delegatka do Rady, tow. Sokolowa, z zeszytem w ręku omawia z sekretarzem powiatowej organizacji partyjnej treść przemówienia, które ma za chwilę wygłosić.)

Sokolowa: A wlec oddaliśmy 30 tys. zł, wybudowaliśmy łaźnię z prysznicami...

Sekretarz: Tak. Sokolowa: Mam swego agronoma, komendanta i pielęgniarkę... Kupiliśmy 10 konnych grabiarek, dwie wagi... szkołę dziesięciolatką... (urywa zmieszana). Wyszło na to, żeśmy kupili i szkołę! Jakże ja mog- lam tak nieskładnie napisać?

Sekretarz: Zbyt sucho to wypa- dło! Spróbuj bez zeszytu!

Sokolowa: Wybudowaliśmy w na- szym kolchozie chlewy, magazyny, elektrownię... Bez zeszytu nie mo- gę!.. Denerwuję się, boję się...

Sekretarz: To nie!.. Wiesz co? Lepiej im opowiedz o swoim życiu!

Sokolowa: A oż jest osobliwego w moim życiu?

(Na sali obrad Rady Najwyższej.) Przewodniczący: A teraz głosu udziela postanka Aleksandra So- kolowa.

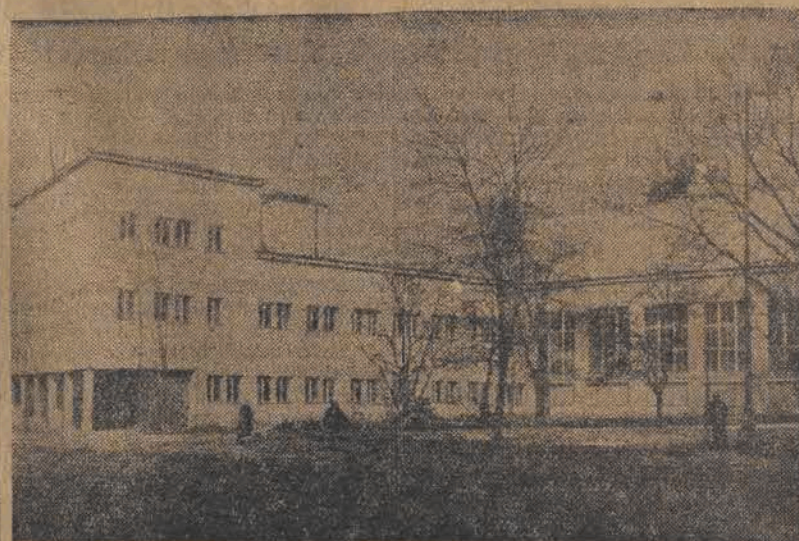
(Sokolowa wchodzi na trybunę.) Sokolowa: Towarzysze Delegaci! (Na sali obrad ukazują się nagle w otoczeniu najbliższych swych współpracowników Towarzysze Stalin, Huraganowe oklaski i entuzja- styczne okrzyki zebranych: Niech żyje Towarzysze Stalin!.. Niech żyje Wielki Stalin!)

Przewodniczący: Postanka Sokolo- wa, proszę mówić!

Sokolowa: Zaraz... zaraz...

(Stoi zmieszana na trybunie, szu- ka zeszytu, w którym zanotowała treść przemówienia. W czasie owa- cji na cześć Towarzysza Stalina ze- szyt zsunął się na ziemię. Sokolowa nie może go znaleźć. Macha ręką i zaczyna mówić.) Sokolowa: Towarzysze Posłowie!

Nowa placówka kulturalna w Łodzi



W dniu 1 marca b. r. odbyło się uroczyste otwarcie Biblioteki im. Ludwika Waryńskiego. Biblioteka mieści się w nowym, wspaniałym gmachu przy ul. Gdańskiej róg Kopernika



A oto fragment sali, w której znajduje się bogato zaopatrzone czytel- nia czasopism.

Głos Kobiet

8 marca pod sztandarami pokoju i postępu Uczcimy godnie Dzień Kobiet

Obchodzony 8 marca Międzynarodowy Dzień Kobiet stał się po ostatniej wojnie dniem potężnych manifestacji na rzecz pokoju, dniem skupienia wszystkich sił dla wykonania planów produkcyjnych, dniem walki o rozwój socjalistycznego stylu pracy.

Dla kobiety polskiej minęły bezpowrotnie ponure czasy jarzma sanacyjnego i hitlerowskiej okupacji. Stała ona na wszystkich polach do twórczej pracy nad odbudową i rozbudową swej ludowej Ojczyzny.

Tego roku obchodzimy 8 Marca na progu Planu Sześciolatniego. Wszystkie podejmowane przez nas zobowiązania produkcyjne, dają rekojmie zwycięskiego wykonania Planu w pierwszym kwartale. Wielki entuzjazm, jaki cechuje nas w tej pracy wskazuje, że kobiety robotniczej Łodzi zrozumiały, czym będzie dla losów naszego kraju i dla dzieła wzmocnienia sił Obozu Pokoju zwycięskie, przedterminowe wykonanie Planu Sześciolatniego.

Już ponad 20 tys. kobiet podjęło konkretne zobowiązania podnieść sienia ilości i jakości produkcji, około 1800 praczek i tkaczek szkło li swe współtowarzyszki pracy, poświęcając godzinę dziennie w czasie między 1 lutego br. i 8 marca. Wiele tysięcy kobiet zgłosiło się do pełnienia szczytnych Wart Pokoju. — Tworzą się wzorowe brygady sprzedawczyń im. 8 Marca w sklepach PSS. Powstają nowe setki kół gospodyń domowych, składające się z kobiet nie pracujących zawodowo. 170 przodownic społecznych prowadzi codziennie agitację w domach, skłaniając kobiety nie pracujące do wstąpienia w szeregi Ligi, do

wspólnej, wielkiej walki o pokój. W dniu 5 marca — wyjeżdża z Łodzi 1000 przodownic społecznych do naszych siostr-kobiet wiejskich, którym zawiozą 20 tysięcy książek.

Ok. 100 kobiet, które swą pracą zawodową i społeczną wyróżniają się w akcji zobowiązań 8-marcowych, drogą awansu społecznego obejmie wyższe stanowiska. Do wspaniałego, zbiorowego wy-

siłku ku uczczeniu Międzynarodowego Dnia Kobiet zachęca nas przykład kobiet radzieckich.

Mają one już za sobą dorobek, który pozwolił im obalić kapitalistyczne teoryjki o niższości kobiet. Kobiety radzieckie są dziś wzorem dla kobiet krajów demokracji ludowej i natchnieniem dla walczących kobiet w krajach kapitalistycznego ucisku.

W dniu 8 Marca serca kobiet całego świata, bić będą jednym rytmem, rytmem wspólnej walki o pokój światowy, o zapewnienie szczęśliwej przyszłości swym rodzinom i dzieciom.

Na wszystkich uroczystościach i akademiach jakie w tych dniach zorganizują kobiety robotniczej Łodzi, zestawiają one swe dotychczasowe osiągnięcia, ustalać zadania dalszej pracy o utrwalenie pokoju, o wzmocnienie sił postępu i socjalizmu, przesyła gorące proletariackie pozdrowienie przodującym kobietom radzieckim i wszystkim kobietom postępowym, skupionym pod sztandarem Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, we wspólnym szeregu z całą postępową ludzkością.

Helena Kędrak
kier. Wydz. Kobięcego KL PZPR

W dniu Święta Kobiet kobieta-motorniczka poprowadzi w Łodzi tramwaj

Kryszyna Maślank pochodzi ze wsi Molendy w woj. kieleckim. Do Łodzi przybyła w grudniu 1949 r. Obecnie uczy się w szkole motorniczych przy MZK. Patrząc na jej młodą twarz, trudno nam po prostu uwierzyć, że mamy przed sobą matkę dwóch synów w wieku 8 i 7 lat.

W przerwie między wykładami opowiada nam o swym dotychczasowym życiu:

— Lata okupacji przeżyłam w mej rodzinnej wsi. Ponieważ hitlerowcy często urządzali u nas aresztowania, w okolicznych lasach byli partyzanci. Ja byłam łączniczką i sanitariuszką. Brat walczył i zginął w partyzantce. Meza mego zamordowali fałszyści w Oświęcimiu.

Po wojnie pozostałam z małymi dziećmi, zarabiając na życie robotkami ręcznymi. W końcu ubiegłego roku przyjechałam do Łodzi. Zatrzy miałam się u siostry, mieszkającej



Ob. Krystyna Maślank przybyła do Łodzi ze wsi Molendy. Obecnie uczy się w szkole dla motorniczych w Łodzi

w Tuszyńcu-Lesie i zaczęłam szukać pracy.

W Urzędzie Zatrudnienia spytano mnie, czy chciałabym pracować jako konduktorka. Zgodziłam się chętnie. Na egzaminie trzeba było napisać raport na dowolny temat i ja na pisałam o wypadku, jaki zaobserwowałam w tramwaju, kiedy to motornicem zamarzała zwrotnica.

— Już wtedy — wróca do rozmowy kierownik 2 zajezdni, tow. Piotr Tutak — zwróciłam uwagę, że ten raport jest napisany, tak, jakby go pisał motorniczka, a nie zwykła pasażerka.

— Tak — ciągnie dalej ob. Maślank — kiedy miał się u nas zacząć kurs dla kobiet-motorniczych, zgłosiłam się i ja. Przyjęto mnie i obecnie nezę się. Muszę przyznać, że jestem tu otoczona troskliwą opieką przez koleżanki i kolegów pracy, a przede wszystkim (choć jestem bezpartyjną) przez podstawową organizację partyjną, która interesuje się naszą pracą i pomaga nam.

— I tak — kończy z uśmiechem — przekonałam się, że również i kobieta może sobie dać radę — nie gorzej od mężczyzny, że w naszym stroju jest praca i nauka dla każdego, kto tego pragnie.

My zaś będziemy tak uważnie zyszywać pończochy, żeby nie zrobić

jęciami jeszcze tu i ówdzie przesada mi, że kobiety swą pracą nie mogą dorównać mężczyznom. Zdobywają nowe zawody, wykonując je z równym powodzeniem, a często dokładniej i sprawniej, niż mężczyźni.

Pierwszy tramwaj w Łodzi, prowadzony przez kobietę-motorniczkę w Dniu Święta Kobiet, będzie tego wi doczynym dowodem.

Honorowe Warty Pokoju Kobiety z PZZPP Nr 1 czynią przygotowania do uroczystego dnia

Co chwila wpada ktoś do rady zakładowej. Jeden ze stołów zajmuje tutaj Liga Kobiet. Białe arkusze papieru pokrywają się szybko kreślonymi w pośpiechu nazwiskami. To pończoszarki z oddziału I PZZPP Nr. 1 zgłaszają swój udział w Honorowych Wartach Pokoju.

Na czym będzie polegać pełnienie tych wart — zdają sobie doskonale sprawę wszystkie robotnice. W dniach 6, 7 i 8 marca, stanowią przy lśniących czystością maszynach, uzyskując większą produkcję i w lepszym gatunku niż zazwyczaj. Tow. Napieralska, która pracuje w łączarni, melduje nam swe zobowiązanie. W ciągu trzech dni wykona 6 tuzinów pończoch więcej, niż zwykłe, co da 13,2 procent ponad plan 30 kobiet, idąc w jej ślady, powzięło podobne zobowiązanie.

W cerowalni wartę pełnić będą 84 kobiety. Każda z nich wyceruje po 2 tuziny pończoch więcej. Tow. Szymbalska zaś zadziwiła wszystkich swym zobowiązaniem. Postanowiła bowiem wycerować 10 tuzinów więcej, niż zwykle, osiągając 18 proc. ponad normę. Tow. Józefa Kubalska z przegladalni podnieśli o 25 proc. wykonanie swej bazy akordowej.

Prawie wszystkie szwaczki zwarły szeregiem stanęły do uczczenia Dnia 8 Marca. Każda z nich podnieśli o 4 proc. swą dotychczasową produkcję.

My zaś będziemy tak uważnie zyszywać pończochy, żeby nie zrobić



Produkcja zegarków w Związku Radzieckim powiększa się stale. Na zdjęciu: P. Krasnowa — szef ekipy w fabryce przemysłu miejscowego w Moskwie — kontroluje produkcję

Nasi korespondenci piszą:

Dzisiejsza gospodyni domu w szeregach kobiet walczących o pokój

Praca przy domu jest jednym z najmniejszą wdzicznych zajęć kobiecych. Nie ma tutaj możliwości awansu społecznego, na próżno byłoby oczekiwać wyróżnienia, co tak bardzo dodaje siły i ochoty do dalszej pracy.

Kobieta, pochłonięta wyłącznie sprawami domowymi, nie idzie naprzód — a więc cofa się, nie kształci się, nie ma kontaktu z życiem, które bez niej i obok niej posuwa się naprzód.

Dlatego tysiące kobiet łódzkich z zadowoleniem przyjęło fakt zorganizowania Kół Gospodyń Domowych, w których kobiety nie pracujące zawodowo, a zajmujące się wyłącznie domem, będą mogły znaleźć nie tylko odpoczynek po wyczerpującej pracy domowej ale również i rozrywkę kulturalną i wysłuchać interesującej pogadanki, odbywać kursy zawodowe — jeżeli tylko okażą chęć uczestniczenia w nich.

Zdarza się jednak często, że nas!

meżowie niechętnie patrzą na swe żony, gdy zajmują się pracą społeczną i złośliwym uśmiechem widać małżonkę, powracającą z zebrania. Wydaje mi się, że to jest nostalgia snobów, uważających żonę za swą własność i własności tej zazdrośnie strzegących. Na szczęście jednak mężów takich jest coraz mniej. Większość bowiem rozumie, że żona, jeśli nawet nie pracuje zawodowo, musi mieć możliwość kształcenia się, pogłębiania swej wiedzy i świadomości społecznej oraz politycznej, co pozwoli jej wychować dzieci na pożytecznych obywateli.

W dniu Święta Kobiet wyrażamy nadzieję, że liczba rozsądnych, postępowych mężów będzie się zwiększać stale i że w przyszłości niedalekiej wszystkie żony pracowników stanu w szeregach Kół Gospodyń Domowych przy LK.

Marja Pecowa
czł. Koła Terenowego LK
Gospodyń Domowych

JAK SIĘ UBRAC



1. Skromna sukienka do pracy z cienkiej wełny (60-ki), kretonu, lub jedwabiu. Nakładane kieszenie — dla kobiet raczej szczyplych.

2. Sukienka wiosenna w paski, skośnie ułożone w górnej części sukni. Kieszenie kryte.

Kobiety w budownictwie

Łódzkie przedsiębiorstwa powinny ułatwić im opanowanie zawodu

Zagadnienie szkolenia i zatrudnienia kobiet w zawodach budowlanych, traktowane było dotychczas po macoszemu, zwłaszcza przez kierownictwa łódzkich przedsiębiorstw budowlanych. Kobiętom na budowach obrzydzano, jak to się mówi — życie. Kierowano je niejednokrotnie w sposób złośliwy do najtrudniejszych robót

Junaczki SP uczczą Dzień Kobiet

Junaczki „Służby Polsce” przy PZPW Nr 36 z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet zobowiązały się wziąć pod stałą opiekę Dom Kalek i Nieuleczalnie Chorych przy ul. Kątnej 10a. Uporządkują one również teren fabryczny przy oddziale I zakładów.

W dniu 8 marca urządzią one wspólnie z „SP” uroczystą akademię, połączoną z występami artystycznymi.

jak np. do kopania fundamentów lub pracy na wysokich piętrach. To wszystko sprawiło, że obecnie zaledwie 618 kobiet pracuje na budowach w Łodzi. Prawie że nie ma kobiet w zawodach budowlanych na odcinku instalacji, niewiele kobiet pracuje, jako windziarki i zbrojarki.

Dotychczas kursy dla kobiet-budowlarek prowadziło na odpowiednim poziomie jedynie PPB. Inne przedsiębiorstwa budowlane, chociaż miały możliwości uruchomienia większej ilości takich kursów — sprawą tą nie zainteresowały się we właściwy sposób.

W tym tygodniu z inicjatywy Wydziału Kobięcego KL PZPR odbyła się w Urzędzie Zatrudnienia specjalna konferencja, poświęcona właśnie sprawie zapewnienia kobietom pracy w zawodach budowlanych. W toku dyskusji omówiono dotychczasowe błędy i braki w zakresie zatrudnienia

i szkolenia kobiet w zawodach budowlanych. Szczegółowa instrukcja Ministerstwa Budownictwa będzie stanowila linie wytyczną w tej dziedzinie, 20 procent zatrudnionych na budowach muszą stanowić kobiety, którym kierownictwo budowy winno zapewnić odpowiednie warunki pracy, a przede wszystkim kwatery dla kobiet spoza terenu Łodzi. Pierwszy krok w tym kierunku uczyniło już PPB, które uruchomiło hotel dla 300 kobiet. Za przykładem PPB powinny jak najrychlej pójść również inne przedsiębiorstwa budowlane w naszym mieście.

Szybkimi krokami zbliża się Międzynarodowy Dzień Kobiet — dzień solidarności kobiet pracujących całego świata w walce o pokój. Kobiety polskie idąc za przykładem kobiet radzieckich, zdobywają nowe zawody, wykazują, że chcą i umieją pracować nie gorzej od mężczyzn.

chorągiewki i wizerunki działaczek międzynarodowego ruchu kobiecego. Wszystkie robotnice ubiorą się odświętnie.

To będzie forma zewnętrzna obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet. A nad wszystkim górować będzie jedno postanowienie: „W ten dzień — więcej, lepiej i oszczędniej”.

M. K.

Awans po raz drugi Wzorowa przodownica pracy wywiązuje się ze swych zadań



Tow. Helena Lambrych pracuje od 14 roku życia w przemyśle porzeczności. Nic więc dziwnego, że teraz, kiedy liczy już 40 lat, zna doskonale każdą maszynę i cały proces produkcyjny. Jej rozległe do-

świadczenie fachowe wysunęło ją na stanowisko majstra cerowalni w oddziale I PZZPP Nr. 1.

Cicha i spokojna, cieszy się szczerą sympatią oraz szacunkiem swych towarzyszek pracy. Nigdy nie podno si głosu, nigdy się nie unosi, lecz mimo to jest stanowcza i potrafi za wsze przeprowadzić to, co uważa za słusne. Wówczas, gdy objęła funkcję majstra w cerowalni, produkcja bardzo kulała. Brak było dyscypliny pracy, wytwarzano dużo braków. Tow. Lambrych swym wpływem, przez przekonywanie, cierpliwe tłumaczenie dokonała tego, że w cerowalni ustaly prawie zupełnie spóźnienia i opuszczania dni pracy. Dzięki temu, że tow. Lambrych stale czuwa nad produkcją, ilość braków maleje z każdym dniem.

Ta wzorowa przodownica pracy bierze zarazem czynny udział w życiu społecznym i partyjnym, będąc członkiem egzekutywy podstawowej organizacji oraz wiceprzewodniczącą koła fabrycznego Ligi Kobiet.

W dniu 8 marca tow. Lambrych ma otrzymać drugi z kolei, a słuszenie zasłużony awans. Z pewnością na nowym stanowisku będzie równie dobrze wywiązywać się ze swych zadań.

W PZPB Nr 5 zakończono kurs kroju i szycia

W tych dniach zakończony został w PZPB Nr 5 kurs kroju i szycia, zorganizowany staraniem Koła LK przy naszych zakładach. Kilkadziesiąt kobiet — członkiń Ligi ukończyło ten kurs, który umożliwi im obecnie praktykę w nowym zawodzie.

M. N.

8 Marca uczcimy wzmoczoną pracą



Film uczy i wychowuje

Rola i zadania kin objazdowych

Krzewiciele kultury i oświaty nagrodzeni premiami

Przed kilku dniami odbyła się w Łodzi skromna uroczystość nagrodzenia premiami pracowników filmowych, wchodzących w skład ekip wiejskich kin objazdowych. Kina Nr 162, 22 i 177 otrzymały dyplomy uznania, a wyróżniający się w IV etapie współzawodnictwa pracownicy nagrodzeni zostali specjalnymi premiami.

W uroczystym momencie wręczenia nagród — kierownicy kin złożyli na ręce dyr. filmu Polskiego tow. Kuleszy zobowiązania długofalowe, które są ich odpowiedzialnością na apel tow. Markiewki. Zobowiązania te, to przedterminowe wykonanie planu i zwiększenie popularności kin objazdowych.

Kiedy w roku 1945 po raz pierwszy w dziejach naszego filmu i kinematografii ruszyły w teren ekipy kin wiejskich, jakże wiele przeszkód i przeciwności trzeba było pokonać, aby zrealizować swój plan, dać widzowi kulturalną rozrywkę. Ulegając wrogiej plotce i podszeptom wroga, chłop polski bał się prawdy i z rezerwą, a często zdecydowaną niechęcią odnosił się do ekip filmu.

„My ta chłopcy i nom nijakie kino nie potrzebne” — mówiono. Bywało i jeszcze gorzej.

Bandy i grupy dywersyjne niszczyły sprzęt, zagrażając utratą życia pracownikom filmu Polskiego. Ale i to nie zdołało osłabić zapachu uczestników ekip, przeciwnie — zmobilizowało do walki z zaoferowaniem i wstępnictwem.

Kino, kino przyjechało! — cieszą się dzieci kutnowskich wsi Gromada ciekawych stała się powiększa. Wnet cała gromada wie, że dzisiaj o godz. 17 będzie wyświetlany...

Remiza straży pożarnej wypełniła się szczerze. Ani metra wolnego miejsca. Dzisiaj będziemy oglądali film produkcji radzieckiej pt. „Nauczycielka wiejska”. Gasną światła. Na sali panuje idealna cisza. Na ekranie postacie. Roztacza się widok gór Uralu. Wszyscy śledzą z napięciem tok akcji. A kiedy znów zapalają się światła, aż

nie chce opuścić się sali. — Tylko znowu przyjedzie — proszą mieszkańcy Rdutowa.

Kino objazdowe regularnie odwiedza wsie okoliczne, dociera do najodleglejszych zakątków powiatu kutnowskiego. To nie, że droga jest fatalna i samochód grzęźnie w błocie, to nieważne, że znowu pękła opona. Dla pracowników kin objazdowych nie ma trudności, których nie zdołałyby pokonać. Oni jadą na wieś z filmem, który ma dać chłopu godziwą rozrywkę, ma uczyć go i wychowywać. Trzeba spełnić swe zadanie — dotrzeć do wsi, w której mieszkać z niecierpliwością oczekują przyjazdu ekip.

Kino objazdowe to nowa, zapoczątkowana dopiero w 1945 roku forma upowszechnienia oświaty i kultury. W pierwszym okresie ki-

no objazdowe wiozło na wsie filmy atrakcyjne, nie zwracano baczniejszej uwagi na ich sens wychowawczy. Dziś jest zgoła inaczej. Poprzez pokazywanie jak wspaniałe wyniki osiągają radzieccy kolechoźnicy, robotnicy, naukowcy i młodzież chłop polski przekonuje się, o ile słusniejsza i racjonalniejsza jest gospodarka zespołowa, o ile lepsze uzyskać można plony.

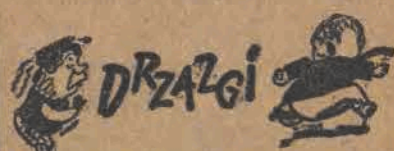
Film uczy i mobilizuje do twórczej pracy — budowy socjalizmu.

Znów jesteśmy na sali konferencyjnej. Pracownicy kin objazdowych obradują. Radzą oni, jak ulepszyć dotychczasowe metody pracy, jak podwoić swe wysiłki.

Przemawia kierownik sekcji kin wiejskich ob. Olejniczak. Słowa jego „rozbudujemy sieć kin, tak, że każda gmina będzie miała własne kino” zapadają głęboko w sercach zgromadzonych.

— Rozbudujemy — powtarzają z zapalem ci skromni, ale jakże doniosłą rolę spełniający krzewiciele kultury.

(Sław)



Punktualność obowiązuje

— Taki krótki dopisek figurował na jednym z zaproszeń na walne zebranie Związku... A no, jak obowiązuje — pomyślałem, to trzeba przyjść rzeczywiście na 16,30. I poszedłem. Na dwie minuty przed wyznaczonym terminem było nas dwóch: Ja i Dyonizy. Zona pogniwała się na niego i dlatego wcześniej wyszedł z domu. Potem przyszedł jeszcze Polikarp, a punktu alnie... o 17 — Leonek.

Kiedy zaczęliśmy się już niecierpliwić i wątpić w to, czy zebranie w ogóle się odbędzie — przybyły jeszcze dwie obywatelki i Sylwek.

Dokładnie o godz. 17,20 przybiegli zażdźnani przewodniczący, a za nim kilka osób. Była już nawet spora garstka. Wtedy za stołem prezydyjnym zasiadł przewodniczący, popatrzył na zebranych, policzył widocznie zgromadzonych i oznajmił: „Proszę o ciszę, zaczynamy, punktualność obowiązuje”. W tej samej chwili zegar na ratuszu zaczął bić rytmicznie. Naliczyłem — sześć monottonnych uderzeń... Teoś Kaszka.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 22 — Pow. Kom. M. O.
- 33 — Miejski Posterunek MO.
- 41 — Straż Pożarna
- 50 — Zarząd Miasta Kutna
- 31 — Starostwo Powiatowe
- 32 — Pow. Zakł. Elektryczny
- 102 — Prezydium Pow. Rady Narodowej
- 108 — Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemnych, ul. Narutowicza Nr 20
- 91 — Urząd Zdrowia
- 20 — Szpital Powiatowy
- 34 — Ubezpiecz. Społeczna
- 7 — Walenta, Apteka
- 52 — Chacińska, Apteka
- 106 — Apteka „Pod Orłem”
- 90 — Pogotowie Sanit. PCK
- 89 — Polski Czerwony Krzyż (PCK)

Redakcja i Administr. „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

Ruch racjonalizatorski zatacza coraz szersze kręgi
Kreślacz - projektodawca wniosku
dającego 100 tys. zł oszczędności

Niedawno donosiliśmy o wyplataniu premii licznym racjonalizatorom fabryki „Kraji”, a już znów napływają nowe wnioski, usprawniające dotychczasowe metody pracy.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Oszczędnościowej, usprawniającej rozpatrywane wnioski zgłoszone w ciągu jednego załęd wie tygodnia. Wśród innych znajdował się także wniosek usprawniający, młodzieżowego racjonalizatora, który to wniosek komisja skierowała do próby technicznej.

Wprawdzie referent wynalazczości w fabryce ma pełne ręce roboty, jednak i on znalazł tyle czasu, aby opracować nowy wniosek. Po próbie okazało się, że usprawnienie tow. Wieczorow-

skiego w stosunku rocznym pozwoli zaoszczędzić około 100 tys. zł. Racjonalizatorowi przyznano premię w wysokości 15.700 zł.

Coraz to nowe wnioski racjonalizatorskie pozwalają ulepszać dotychczasowe metody pracy, a tym samym zwiększać produkcję i obniżać koszty wytworzenia. Rozumieją to pracownicy fabryki „Kraji” i dlatego starają się ulepszyć stare metody pracy. MIO

Nowy model szybowca



Powiatowa Modelarnia w Kutnie, chociaż jest młoda placówką i boryka się jeszcze z różnymi trudnościami, może poszczycić się jednak niemałymi sukcesami.

Zapał młodych entuzjastów, „latających skrzydeł” pokonywają chwilowe trudności i dają po-

ważne rezultaty pracy. Rodzą się nowe modele szybowców — pomysły członków Ligi Lotniczej.

Ob. Stanisław Tworus wykonał skromny, ale pomysłowy typ szybowca. Zapewne i jego praca znajdzie się na wystawie, która niebawem zorganizowana została przez Okręg Łódzki L. L.

Śladem naszych artykułów

Pod adresem komunikacji osobowej

W związku z listem p.t. „W Kutnie konieczna jest poczekalnia PKS-u”, jaki opublikowany został na łamach „Głosu” w dniu 12 stycznia b. r. otrzymaliśmy wyjaśnienie.

Powiat kutnowski z wyjątkiem linii Łódź—Zychlin—Piątek, nie jest obsługiwany przez Państwową Komunikację Samochodową, lecz przez inne przedsiębiorstwa tego typu. W związku z tym, list czytelnika „Głosu” winien przede wszystkim skierowany być pod adresem tej właśnie komunikacji samochodowej. Dyrekcja Okręgowa PKS, ponieważ trasy jej samochodów nie przebiegają przez powiat kutnowski, nie przewiduje przystanku w Kutnie.

Na marginesie tego wyjaśnienia,

Czytelnicy „Głosu” piszą

Studnię trzeba zabezpieczyć

Ob. Redaktorze! We wsi Lipiny (gmina Blońskie) od dłuższego już czasu studnia gromadzka nie ma żadnego zabezpieczenia. Wprawdzie gromada dała na ten cel pieniądze, ale dotychczas nie wykonano koniecznych prac. W rezultacie więc studnia w dalszym ciągu nie jest zakryta i zachodzi obawa, że może zdarzyć się kiedyś niebezpieczny wypadek. Choć tu szczególnie o dzieci, które łatwo wpaść mogą do studni. Sprawę tę poruszam dlatego, że może wreszcie zainteresują się nią odpowiednie czynniki. Stały czytelnik „Głosu” T. N.

Od redakcji, Studnia rzeczywiście wymaga zabezpieczenia i nie wątpimy, że gmina zajmie się tą sprawą. Będziemy wdzięczni, kiedy o przeprowadzeniu tej pracy zawiadomi nas.

Nasi korespondenci piszą

Pracownicy budowlani w Kutnie nie pozostają w tyle

Pracownicy PPB Oddziału 6 w Kutnie, korzystając ze zbliżającego się sezonu budowlanego, postanowili ulepszyć metody pracy i pchnąć ją na tory większej wydajności. Murarze, cieśle, zbrojarze i inni fachowcy, zaczęli wprowadzać na realne tory współzawodnictwa długofalowe.

Między innymi wybitna trójka murarska z ob. Romanem Szymczakiem na czele, zobowiązała się wykonać 250 procent normy. Zespół cieślowski ob. Jana Jędrzejczaka, wykona 210 proc. oraz drugi zespół cieślowski ob. Józefa Trzeciaka 180 proc. normy.

Zobowiązania powyższe są dowodem świadomości klasowej oraz prawdziwie obywatelskiej postawy rzemieślnika budującego nowy ustrój socjalistyczny.

Skoro mowa o współzawodnictwie długofalowym, to należy wspomnieć, iż wszyscy pracownicy Oddziału 6, zobowiązali się współzawodniczyć w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy. Polegać ono będzie na wprowadzaniu ulepszeń w urządzeniach i konstrukcji pomocniczych, które by usuwały wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa mogące zaistnieć wskutek wadliwie wykonanych urządzeń. Ponadto, celem zwiększenia higieny i estetyki, pracownicy poszczególnych budowli, zobowiązali się walczyć o palną pierwszeństwa w tej dziedzinie. T. St.

Kolejowy zespół artystyczny na scenie „Jubileusz” Czechowa w wykonaniu kutnowskich kolejarzy

W wypełnionej po brzegi świetlicy Z. Z. K. w Kutnie amatorski zespół artystyczny kolejarzy dał społeczeństwu kutnowskiemu bezpłatny wieczór artystyczny.

Wieczór ten słowem wstępnym poprzedził przedstawiciel Okręgowego Zarządu Z. Z. K. tow. Banaśiak.

Właściwą część artystyczną wieczoru rozpoczął zgrany zespół harmonistów szkoły mechanicznej kolejarzy z Azorów, wykonujący szereg utworów muzycznych kompozytorów radzieckich. Następnie wystąpili soliści Antoni Nowaliński, Helena Piętowa, Maria Tomaszewska i Mieczysław Nowowiejski, którzy odpiewali przy akompaniamencie prof. Dębskiego kilka pięknych ludowych pieśni radzieckich i polskich. Huczne brawa były

nagrodą ze strony zebranych gości.

Na scenie wystąpił także popularny wykonawca monologów Wiecha humorysta Tadeusz Pieszczyk. Zebrana publiczność jeszcze przed rozpoczęciem monologów obdarzyła brawami popularnego „Tadzia” — swego ulubieńca.

Najważniejszym punktem wieczoru artystycznego było odegranie jednoaktówki Czechowa pt. „Jubileusz”.

W głównej roli prezesa banku Szypczyzna wystąpił pracownik P. K. P. Oddziału Drogowego — ob. Mickiewicz. Rolę jego żony Tatiany odtworzyła żona jednego z pracowników — Felicja Flisiak. W roli buchaltera Czynryna wystąpił kol. Pawłowski. Pracowniczka 4-go Oddziału Elektrotechnicznego

Maria Bartosiewicz zagrała żonę urzędnika Mirczutkinowa.

Trzeba przyznać, że jak na pierwszy występ amatorskiego zespołu teatralnego sztuka wykonana została zadowalająco.

Aktorzy starali się oddać właściwe piękno sztuki. Na wyróżnienie zasługuje Maria Bartosiewicz w roli żony urzędnika. Dobra miłka i żywość gestów oraz swobod-

ne zachowanie się na scenie, świadczą o zdolnościach wykonawczyni. Nie mniej dobrze zagrał swą rolę Mickiewicz — staranny i opanowany na scenie.

Wierzmy, że ten pierwszy udany występ teatralny kolejarzy kutnowskich zapoczątkuje dalszą serię obiecanych społeczeństwu kutnowskiemu pożytecznych i przyjemnych imprez.

Racjonalizatorstwo pracy w instytucjach ubezpieczeń społecznych przyniesie wielomilionowe oszczędności

Ruch racjonalizatorski rozpoczął się wśród pracowników instytucji ubezpieczeń społecznych jeszcze w kwietniu 1947 roku. Za kład Ubezpieczeń Społecznych powołał wówczas Komisję Oceny Projektów, złożoną z przedstawicieli samorządu ubezpieczeniowego, administracji instytucji ubezpieczeniowych, partii i związku zawodowego.

W okresie od 1 kwietnia 1947 roku do 31 października 1949 r. do Komisji wpłynęło 106 pomysłów racjonalizowania pracy. 59 spośród zgłoszonych projektów wprowadzono w życie, a realizacja ich wyraża się oszczędnością w kwocie 1.161.807.000 zł. rocznie. Prócz oszczędności finansowych, realizacja pomysłów racjonalizatorskich przyczyniła się do polepszenia jakości pracy, do usprawnienia kontroli, do zapobiegania ewent. nadużyciom i t. p.

Obecnie Komisja Oceny Projektów przekazała swe agencji Branżowemu Komitetowi Współzawodnictwa Ubezpieczeniowców Społecznych, powołanemu do życia przez Zw. Zaw. Prac. Inst. Społ. Pracownicy instytucji ubezpieczeniowych będą

więc mogli zgłaszać swe pomysły racjonalizatorskie bądź na radach roboczych, odbywających co miesiąc, bądź w miejscowych komitetach współzawodnictwa pracy, bądź wreszcie w Klubach Racjonalizatorów i Nowatorów. Każdy projekt zostanie oceniony w ciągu 14 dni od daty zgłoszenia.

Należy wyrazić przekonanie, że zapoczątkowana walka z biurokratyzacją rutyną przyniesie dalsze, pozytywne rezultaty, z których w pierwszym rzędzie skorzystają ubezpieczeni.

CENNIK OGŁOSZEŃ

W DZIENNIKU „GŁOS KUTNOWSKI”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70 zł	70 zł	30 zł
od 101 do 200 mm	110 zł	110 zł	— zł
od 201 do 300 mm	160 zł	160 zł	— zł
powyżej 300 mm	200 zł	200 zł	— zł

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w n-rach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS”

Związki Zawodowe winny współpracować z Komitetami Członkowskimi PSS

W dniu 28 lutego br. odbyła się w Kutnie narada aktywu związkowego, na której omawiano szereg aktualnych zagadnień. Między innymi poruszono niezwykle ważną sprawę, jaką jest współpraca Związków Zawodowych i całego ruchu związkowego z Komitetami Członkowskimi sklepów i gospód ludowych.

Komitety Członkowskie powołane zostały po to, aby członkowie PSS mogli współdziałać i współpracować z placówkami handlu uspołecznionego, które służą klasie pracującej. Komitety Członkowskie muszą zatem interesować się wszelkimi przejawami życia społecznego, udoskonalać metody pracy, likwidować w zarodku zjawiające się trudności. Od Komitetów Członkowskich zależy za tem w znacznym stopniu sprawne działanie placówek handlu uspołecznionego.

Jak już niejednokrotnie wskazywaaliśmy, Komitety Członkowskie na terenie kutnowskim, w większości

wypadków nie wywiązują się z postawionych przed nimi zadań, nie przejawiają większej działalności, nie usprawniają metod pracy. W ten sposób rola ich ogranicza się jedynie do formalnego istnienia.

Aby pobudzić do życia Komitety Członkowskie, konieczna jest współpraca Komitetów ze Związkami Zawodowymi, jako masową organizacją klasy robotniczej. I dlatego też przedstawiciel Zarządu PSS zaprosił do zebranych, aby przysłuzili pomocą Komitetom Członkowskim, gdyż tylko wtedy będą one mogły pracować należycie i wypełniać postulat szerokości rzeszy członkowskich.

Apel przedstawicieli PSS nie powinien pozostać bez echa. Aktywni związkowcy i cała związkowa organizacja winny jak najściślej współpracować z Komitetami Członkowskimi i Zarządem PSS. Tego oczekują od wymienionych organizacji masy pracujące miast i wsi.



Co pisała prasa łódzka 4 marca 1930 r.

PROF. WEIGL ODKRYŁ SZCZEPIONKĘ PRZECIW TYFUSOWI I PLAMISTEMU

Profesor Weigl dokonał doniosłego odkrycia — mianowicie spreparował szczepionkę przeciw tyfusowi i plamistemu. Doniosłe odkrycie polskiego uczonego było przedmiotem specjalnego posiedzenia Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

KRWAWA DEMONSTRACJA W SANOKU

W Sanoku doszło w dniu wczorajszym do demonstracji głodowych. Mianowicie tłum zredukowanych robotników z fabryki Zieleskiego — ruszył przed magistrat. Policja oddała do tchu salwy karabinowe. Trzech robotników

jest ciężko rannych — kilku śmiertelnie. Policjanci otrzymali również szereg ran, zadanych kamieniami. Pod wieczór do Sanoka wtoczyły oddziały wojskowe.

DEMONSTRACYJNE OSTATKI W PABIANICACH

Wczoraj wieczorem w ostatni dzień karnawału, gdy ulice Pabianic przepełnione były „przebrańcami” i maskami — komunistki rozwiesili na drutach tramwajowych kilka czerwonych sztandarów z napisami wrogimi dla sanacji.

O 10 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH WIĘCEJ

Liczba bezrobotnych w Polsce (za rejestrowanych) wzrosła w ubiegłym tygodniu o 9.868 osób i wynosi ogółem 268.545 osób.

ZE SPORTU

U progu letniego sezonu

Sekretarz generalny Z.S. „Włókniarz” tow. Leszewski mówi nam o akcji wyborczej do nowych zarządów kół i klubów włókienniczych w Łodzi i o planach na najbliższą przyszłość



Onegdaj

jak już donosiliśmy, w gmachu Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie odbyła się 2-dniowa odprawa sekretarzy zrzeszeń sportu związkowego, na której między innymi omawiana była akcja wyborcza w związkowych kołach i klubach sportowych. Co ta akcja przyniosła naszym łódzkim kołom i klubom sportowym — najlepiej może nam poinformować sekretarz generalny jednego z największych naszych zrzeszeń sportowych, a mianowicie „Włókniarza” — tow. Leszewski. Nie łatwo było nam wyrwać godzinę czasu z rozkładu pracowitego dnia tow. Leszewskiego, ale wreszcie udało nam się przeprowadzić z nim rozmowę na ten ciekawy temat.

CO KONKRETNEGO PRZYNIOSŁA NAM AKCJA WYBORCZA?

A więc, co nowego wprowadziła do życia naszych kół i klubów włó-

kienniczych, najliczniejszych w Łodzi, akcja wyborcza, czy możemy mieć obecnie nadzieję na większe ich naktywienie i objęcie ich zasięgiem coraz to nowych kadr pracowników przemysłu włókienniczego? To było pierwsze pytanie, jakie zadaliśmy na szema rozmowy.

DO SPORTU PRZYCIĄGNIĘTO NOWYCH MŁODYCH LUDZI

— Akcja wyborcza — mówi po krótkim namyśle tow. Leszewski — wprowadziła do zarządów nowych ludzi, wielu młodych działaczy, którzy winni wnieść dużo zapasu do pracy, pomysłów i inicjatyw. Nie we wszystkich jednak kołach wybory się już odbyły. W 6 kołach Komisja Wyborcza nie wywiązała się ze swych obowiązków no i... zebrania nie odbyły się. Winę za to ponoszą również i członkowie tych kół. Dla tych marnuderów chcemy zwołać wspólne zebranie, na którym nie dokonamy wyborów, ale zapoznamy zebranych z najważniejszymi zdobyczami sportu związkowego, z jego celami i zadaniami. Może wskazując na dobre dziedzictwo wypływające z racjonalnego uprawiania kultury fizycznej zachęcimy ich wreszcie do odbycia zebrania. Na tym samym zebraniu w różnym dyplomami kilku zastępczych działaczy i aktywniejszych członków naszych kół sportowych.

NIE WSZĘDZIE JEDNAK NOWE ZARZĄDY DOBRZE PRACUJĄ

— Jeżeli chodzi o pracę nowych zarządów naszych kół i klubów sportowych — ciągnie dalej nasz rozmówca — to z przykrością musimy stwierdzić, że nie wszędzie ona rozwija się tak, jak byśmy sobie życzyli. Smutnym tego objawem jest choć

by to, że nie wszystkie koła i kluby nadesłały nam protokoły z odbytych zebrań. Do tych opieszalszych klubów należą LKS Włókniarz i „Wetna” (Łódź), a z kół sportowych nie nadesłało protokołów aż 8. (1)

— Nie nadesłanie w oznaczonym terminie sprawozdań z odbytych zebrania wyborczych przez te koła i kluby opóźniło nam zatwierdzenie preliiminarza i rozdzielenie funduszy na potrzeby tych kół i klubów, przyprawiło więc nas o poważne straty materialne no i daje też świadectwo o pracy nowych zarządów tych klubów i kół.

— Jasne, że nasz stosunek do tych klubów i kół będzie inny, niż do tych, które protokoły z odbytych zebrań wyborczych nadesłały nam w terminie — mówi nasz rozmówca. — Odczuwamy one to przede wszystkim na własnej skórze, choćby przez to, że nie otrzymujemy na razie sprzętu, który namyślnie dla nich przeznaczony.

BRAWO „WIDZEW” I „BAWEŁNA”

Przed nami leżą protokoły z ZKS „Widzew” i „Bawełna”. Dobrze one świadczą o pracy w tych klubach. Staranna ich szata zewnętrzna, dokładne dane mówią nam wiele, a jeszcze więcej mówią nam to, że ohydny był nadesłany w terminie dla nich przewidzianym. Bravo „Widzew” i „Bawełna”. — O ile w Łodzi akcja wyborcza wykazała dość liczne niedociągnięcia — mówi dalej tow. Leszewski — o tyle w okręgu łódzkim jak na przykład w Zgierzu, Pabianicach i nawet w Tomaszowie wypadła zadawo lająco. Oddziały te w oznaczonym czasie nadesłały protokoły i już dziś mogą się wykazać pewnymi nowymi osiągnięciami.

SPRZĘTU BĘDZIE DOŚĆ

W obliczu zbliżającego się sezonu letniego w rozmowie z tow. Leszewskim nie mogliśmy pominąć sprawy sprzętu.

— Jak pod tym względem wygląda organizacja pomocy Zrzeszenia Włókniarz dla kół i klubów włókienniczych na terenie Łodzi? — pytamy naszego rozmówcę.

— Na sam sprzęt dla kół sportowych przeznaczamy na ten rok około sumy 3 milionów 855 tysięcy złotych — mówi nam tow. Leszewski. — Na instruktorów przeznaczamy 1 milion 80 tysięcy złotych, na opłacenie sal w okresie zimowym 360 tysięcy złotych, na 5 trenerów etar towych 700 tysięcy złotych.

— Dla klubów sportowych, pomoc naszą w samym sprzecie zasadniczym, zamykać się będzie w sumie 5

milionów 420 tysięcy złotych, w sprzecie specjalnym w sumie 5 milionów. Dla pomocy administracyjnej starszym klubom przeznaczamy sumę 600 tysięcy złotych, a na nieprzewidziane wydatki klubowe — 500 tysięcy zł. Osobny budżet mamy przeznaczony jeszcze na drobne inwestycje. Wynosi on 4 miliony zł.

WŁÓKNIARZE UPRZYSTEPIŃ SPORT I NIESTOWARZYSZONYM

Bardzo szerokie plany zakreślił sobie na ten rok nasz włókienniarz. Ośmiem obozów kondycyjnych czeka ich zawodników, uczęszczających systematycznie na treningi, wyróżniających się swoim karnym zachowaniem, biorących aktywny udział w życiu kulturalnym klubu no i oczywiście osiagających dobre wyniki sportowe.

KAŻDY MIESZKANIEC ŁODZI BĘDZIE MOGŁ SPROBOWAC SWYCH ZDOLNOŚCI SPORTOWYCH

— Parki będą czynne w ciągu całego sezonu letniego — mówi nasz rozmówca. — Zatrudnimy w nich 3 instruktorów i zaopatrzymy je w sprzęt dostępny dla każdego. Wszyscy więc będą mogli w tym sezonie nie tylko pogimnastykować na świeżym powietrzu, czy też pograć w piłkę, lub porzucać dyskiem, ale również nauczyć się nawet pływania.

— Piękne perspektywy stawiają przed naszym wychowaniem fizycznym i sportem nasi włókienniarze. Piękne i dobrze przemysłowe boisko. (Kr.)

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36).

Od dnia 4 marca codziennie o godz. 19.15 „NIEMOCY” Leona Kruczkowskiego z Karolem Adwentowiczem w roli prof. Sonnenbrucha. Kasa czynna od godz. 10 do 18 i od 16. W poniedziałki teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dzisiaj, o godz. 18.15 sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwet” w drugiej wersji.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34) O godz. 19.15 „Brygada szliflerza Karhana”. Zniżki ważne.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” (ul. Piotrkowska 243)

Sobota, dnia 4. 3. o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia”.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN” (Piotrkowska 152, tel. 258-99)

Sobota, dnia 4. 3. o godz. 17.15 widowisko pt. „Złota rybka”.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (Łódź, Jaracza 2)

4 marca o godz. 19.30 premiera. Trzy jednoaktówki Szolem Alejchemy „Jakneuz”, „Ojlem Habo”, „Mensza” w reż. Idy Kamińskiej.

RADIO

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 12.04 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 12.25 PRZERWA. 13.25 (Ł) Chwila muzyki. 13.30 Program dnia. 13.35 Audycja szkolna dla klas 10 — 41. 14.00 Przegląd kulturalny. 14.10 Najciek. aud. przyszł. tygodnia. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Muzyka kameralna kompozytorów rosyjskich. 14.55 Andrzej Klon — Kwartet smyczkowy Nr 3. 15.15 Ludowe pieśni czeskie. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) „Z wędrowid po świetlicach robotniczych”. 16.50 (Ł) Informator kulturalny. 17.00 „Przy sobocie po robocie”. 18.00 „Z kraju i ze świata”. 18.15 Koncert. 18.40 „Wszelchnia Radiowa” kurs I — wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii”. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.40 Skrzynka muzyczna. 21.00 Koncert. 21.40 Powieść radiowa o Adamie Mickiewiczu. 22.00 (Ł) „Łódzki przemysł wielkokapitałistyczny”. 22.15 Nowy numer „Książec”. 22.20 Koncert rozrywkowy. Transm. z Pragi II. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

TEATR „OSA” (Craugutta 1, tel. 272-76)

O godz. 19.30 „Romans z wodewilu” z T. Wesolowskim.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO” (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)

Dzisiaj teatr nieczynny.

Dzisiejsze imprezy...

Kalendarzyk imprez sportowych na sobotę wygląda następująco: Zawody zapasnicze: godz. 16-ta początek indywidualnych mistrzostw o krąg łódzkiego z udziałem 30 zawodników w sali przy ul. Pogonowskiego 82. Piłka ręczna: w sali przy ul. Północnej 36 o godz. 17 trwać będą eliminacje finałowe siatkówki kół sportowych. Konkurencja męska: godz. 17-ta PMT koło 90 — Centrala Tekstylina, godz. 17.30: Gimn. Gumowe — PZM.

Wytw. 67, godz. 18-ta: Społem Koło 87 — Urząd Wojewódzki, godz. 18.30: Technozbyt — Nauczyciele. O godz. 17-taj w sali Ogniska — mistrzostwa szkół średnich w siatkę i kosza. Konkurencja żeńska: godz. 19, Urząd Wojewódzki Społem Koło 87. W sali przy ul. Pogonowskiego 82 o godz. 19 odbywać się będą mecze koszykówki o następującym programie: PZPW Nr 36 — Społem Koło 88, PZPB Ruda — Filmowiec, Solidarność — Centrala Tekstylina, PMT Koło 90 — 1 Gimn. PZPW. Zawody pływackie: na pływalni Ogniska o godz. 10 i 17 rozpoczynają się indywidualne mistrzostwa Okręgu Łódzkiego.

Kurs dla sędziów strzelectwa sportowego

Podaje się do wiadomości, że ostateczny termin zgłoszenia wytypowanych kandydatów na kurs pod stawowy sędziów strzelectwa sportowego wyznaczony został ostatecznie na dzień 8 marca br. Zarządy Stowarzyszeń i Klubów Sportowych winny we własnym za kresie dopilnować aby zgłoszenia te nadesłane zostały w terminie.

Od kandydatów na kurs wymagane jest: 1. ukończenie szkoły podstawowej. 2. ukończona obowiązkowa służba wojskowa. 3. zaawansowanie w strzelectwie sportowym. 4. nieskazitelnego sportowa. Kurs rozpocznie się w dniu 14 marca br. o godz. 18 w lokalu świetlicy Centrum Wyszkozenia Sanitar nego przy ul. Żeligowskiego 4. Pisemne, zgłoszenia absolwentów na kurs nadsyłać należy pod adres sekretariatu Okręgu Łódź, ul. 22 Lipca Nr. 24, m. 12, tel. od godz. 16 — 20 — 163-47 i od godz. 9 — 15 — 254-10 w. 29.

GLOS Organ Łódzkiego Komiteta i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE. Telefon: 215-14. Redaktor naczelny: 215-23. Zastępca red. naczelnego: 215-05. Sekretarz odpowiedzialny: 215-05. Dział partyjny: wewn. 18. Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ślenskich: 215-05. Dział naukowy: 215-23. Dział miejski i sportowy: 215-21. Dział ekonomiczny: 215-11. Dział fabryczny: 215-19. Dział rolny: 215-31. Redakcja nocna: 172-31. Kierownik: 215-22. Administracja: 215-42. Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 65, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa”. Adr. Red. Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 205-02.

Konkurs rysunkowy „Głosu” pt. „Zwierzyniec Zbója Sama” Zagadka Nr 9



KTO TO JEST? KUPON Nr 9. Rysunek przedstawia: Imię i nazwisko czytelnika: Zawód i miejsce pracy: Adres:

UWAGA, CZYTELNICY! Kolejne 10 kuponów, wypełnionych czytelnicy należy odesłać w jednej kopercie, po skończeniu konkursu — do dnia 15 marca 1930 r. na adres Redakcji „Głosu”, Łódź, Piotrkowska 86, III p., dla działu „Rozrywki umysłowej”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali kupony zawierające trafne rozwiązania — rozlosowane zostaną cenne nagrody: APARAT fotograficzny, 2 BUDZIKI — wyrobu Państwowej Fabryki Zegarów w Łodzi, PIŁKA NOŻNA, SERWIS PORCELANOWY na 6 osób oraz szereg cennych książek.

96 Niebezpieczny ZBIEC

— Masz dwadzieścia pięć tysięcy żołnierzy w twierdzy, naczelniku! — rzekł Insur. — Kawalerzyści miruccy, dzielni Alligurczycy, grenadierzy trzydziestego ósmego pułku rwą się do boju. W naszym trzydziestym ósmym pułku są lekkie i ciężkie armaty i obsługa bombardierów do nich. Moi artylerzyści postali mnie do ciebie, Bacht-chanie... Dlaczego czekasz tak długo, aż „feringowie” zdążą zebrać siły za swoimi wzgórzami i pójdą szturmem na warownię? Daj rozkaz, każ swoim żołnierzom uderzyć na wojsko nieprzyjaciela i odpędzić je daleko od murów Delhi... Cały kraj, wszystkie miasta Indii podtrzymają wojska powstańców! Bacht-chan patrzył niezadowolony na Insura. — Dlaczego pułki, które przysięgały na wierność szachowi mają wyjść poza mury i osłabić miasto? — odrzekł Bacht-chan. — Wielki szach mówi: ważniejsze, niż wszystko inne, jest obrona tronu. Jeśli zachwieje się tron delhiński, to kto z innych miast Indii go podtrzyma? Na tym Bacht-chan zakończył rozmowę z Insurem. — Nie spodziewajcie się czegoś dobrego od Bachadur-szacha...

rzekł Insur tego wieczoru do swego przyjaciela i pomocnika, Lall-Singa. — Szach za wiele myśli o swoim tronie, a za mało o Indiach. Szach dowiedziawszy się o wizie wysłańca sipajów, przestraszył się śmiertelnie. Rozkazał, aby nie wpuszczać więcej do pałacu nikogo, ani od mieszczan, ani od wojska powstańczego. Ukrył się w swych pokojach i kazał szczelnie zakryć wszystkie okna; u drzwi postawił straż złożoną z czarnych służących afrykańskich. Od południa do północy palono we wszystkich wewnętrznych salach świece z różowego wosku i pachnącej trawy. Szach piął czarnym tuszem na błękitnym perskim papierze wiersze o miłości słowka do róży, tysiąc razy opiewanej przez poetów starego Iranu. Nie dokończył jednak swych wierszy. Jakiś starzec w ubranu muzułmańskiego żebraka, odepchnął strażnika, wdarł się do wewnętrznych komnat i padł u stóp szacha. — Ratuj nas, wielki padyszachu, światłości nieba! — wołał. — Ratuj miasto prawowiernych i świętych meczetów! Lotna kolumna „feringów” idzie z północy na Delhi, dwa tysiące konnych Sikhów, wściekłych jak diabły... Sam Nikkul-sein, pułkownik „feringów”, brodaty demon prowadzi ich na ciebie, władco... — Zmiłuj się nad nami, wszechmogący Allachu! — jęknął Bachadur-szach. — To jeszcze nie wszystko wielki szachu, nadzieję wiernych!... Na pomoc „feringom” idą wielkie armaty! — Armaty sahiba Lawrence'a? — ziołałymi wargami spytał błędny szach.